

rodzinne ŚWIĘTA

● **Wielkanoc**, miejmy nadzieję i dajmy ją innym **str. 10** ● **Anna Dymna**, nic nie robi dla pieniędzy **str. 11** ● **Jaja w różnych odsłonach**, na wielkanocnym stole **str. 13** ● **Podróż do Jerozolimy**, śladami Zmartwychwstałego ● **Baranek, zajączek, kurczę**, przyrodnicza symbolika świąt **str. 16**



Gazeta Krakowska

**SPOKOJU
W SERCU
I POKOJU
NA ŚWIECIE**

Czytelnikom życzy redakcja
„Gazety Krakowskiej”

Sobota-poniedziałek 16-18.04.2022 | Nr 89 (22 520) | Cena 3,50 zł (w tym 8% VAT) | www.gazetakrakowska.pl

Misterium Męki
Pańskiej w Kalwarii.
Na drózkach 70 tysięcy
pielgrzymów **str. 2**

Olkusz-Kraków. Kursy
pociągów w miesiąc
po uruchomieniu linii
są zawieszone **str. 3**

Antyszczepionkowcy
wmawiają rodzicom,
że szczepienia szkodzą
dzieciom **str. 4**

Dan Gordon, twórca
scenariusza „Rambo”,
kręci nowy film
w Lublinie **str. 6-7**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



We wtorek w Gazecie Krakowskiej Sportowy24

- Lewandowski w drodze do Barcelony... Czy wie, dlaczego nie przesadza się starych drzew?
- Czy Iga Świątek potrafi być skuteczna także w Polsce? Nasza gwiazda na BJKC w Radomiu.

Zamów prenumeratę

Gazeta Krakowska ☎ 12 312 53 88
prenumerata@gk.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

Spisz. Most zastępczy do Trybsza otwarty. Dzięki temu wracają także busy

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Most zastępczy na rzece Białce wreszcie otwarty dla kierowców. Oznacza to koniec długich objazdów i powrót busów na linii Nowy Targ - Kacwin.

O most zastępczy na Białce mieszkańcy Trybsza walczyli od kilku miesięcy - po tym, gdy okazało się, że po rozbiórce starego mostu czekają ich długie objazdy do Nowego Targu. Droga dostolicy Podhala wydłużyła się im aż o 40 km. Gminie Łąpsze Niżne most pożyczyła Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych.

Nie udało się go postawić do 1 marca, kiedy to rozpoczęła się rozbiórka starego mostu. Od tego czasu mieszkańcy musieli jeździć

objazdami. Ostatecznie most zastępczy stanął obok miejsca, gdzie znajdowała się stara przeprawa. Postawiło go wojsko, a najazdy zrobiła prywatna firma, która wygrała przetarg ogłoszony przez urząd gminy.

- Most tymczasowy posłuży do czasu oddania do użytku nowego mostu na Białce, który jest w trakcie budowy, a termin zakończenia prac to wrzesień 2023 - informuje Jakub Jamróz, wójt gminy Łąpsze Niżne.

Na tymczasowej przeprawie ruch odbywa się jednym pasem, jest sygnalizacja świetlna, która kieruje ruchem. Obowiązuje ograniczenie tonażowe do 15 ton. To oznacza, że będą mogły tam jeździć samochody osobowe, busy i autobusy. Busy będą obsługiwały wszystkie przystanki na trasie Nowy Targ - Kacwin.



Most tymczasowy posłuży do czasu oddania do użytku nowego mostu na Białce, który jest w trakcie budowy

Bogumił Storch
bogumil.storch@polskapress.pl

Procesja Drogi Krzyżowej przeszła w Wielki Piątek drózkami w sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. W misterium uczestniczyło ok. 70 tysięcy pielgrzymów.

W tym roku uroczystości związane z Wielkim Tygodniem w sanktuarium w Kalwarii odbywały się już bez ograniczeń pandemicznych. Przez ostatnie dwa lata można było jedynie chodzić, np. po drózkach, w małych, rodzinnych grupkach. Teraz się to zmieniło.

CZEKALIŚMY NA TO - MÓWIĄ PIELGRZYMI

- Mam już swoje lata i bałam się, że tego nie dożyję, bo nikt nie wiedział, ile trwać miałyby te obostrzenia. Dziś się popłakałam przed sanktuarium ze szczęścia, że mogłam tu być - opowiada „Gazecie Krakowskiej” Maria Palczewska, 75-latką z Krakowa.

W tym roku w kalwaryjskich uroczystościach towarzyszył jej syn, synowa i dwie wnuczki. Cała rodzina Palczewskich usiadła pod jednym z drzew na przyniesionych przez siebie „wędkarskich” krzeselkach i skryła się pod pelerynami, gdy zaczął padać deszcz.

W inscenizacjach, które przygotowują bernardyni z kalwaryjskiego sanktuarium wystąpiło kilkudziesięciu wybra-



Przez ostatnie dwa lata można było chodzić po drózkach w małych, rodzinnych grupkach. Teraz się to zmieniło

nych wcześniej statystów. Słowo do wiernych wygłosił arcybiskup ks. Marek Jędraszewski. Zanim jednak to zrobił, podeszła do niego Ukrainka i poprosiła o modlitwę za pokój w jej ojczyźnie. Duchowny wspominał o tym zdarzeniu w swoim kazaniu. Najwięcej mówił właśnie o wojnie na Ukrainie i o tym, że wcześniej świat beczynnie przyglądał się podobnej rzezi w syryjskim Aleppo.

- Niektóre bardziej znaczące państwa w Europie Zachodniej patrząc na dramat niewinnej Ukrainy powtarzają gest Piłata i umywają ręce, nie chcą wprost nazwać agresora agresorem

i nieść pomocy, której Ukraina oczekuje. A ona broni nie tylko własnej wolności, ale także wolności całej Europy - mówił abp Marek Jędraszewski.

LEWE PARKINGI I PROHIBICJA

Jak co roku w całej Kalwarii Zebrzydowskiej, były wielkie problemy z parkowaniem. Za-

Niektóre państwa w Europie Zachodniej patrząc na dramat Ukrainy powtarzają gest Piłata i umywają ręce - mówi abp Jędraszewski

konnicy oferowali postój za darmo, ale w pewnym momencie im tych miejsc zabrakło. Korzystali na tym okoliczni mieszkańcy, udostępniając pielgrzymom swoje pola i podwórka za „drobną opłatą”. Nie zauważyliśmy, żeby wystawiali paragony, chociaż jeden z gospodarzy „ugościł” na swoim polu blisko setkę samochodów. W takiej sytuacji młodzi i sprawniejsi pielgrzymi zostawiali pojazdy w sąsiednich wsiach, np. w Brodach, by pieszo dotrzeć na kalwaryjskie wzgórze.

Już od czwartku policjanci zapowiadali poważne utrudnienia na małopolskich drogach i zalecali objazdy. W piątek w całej Kalwarii Zebrzydowskiej, decyzją Rady Miejskiej, wprowadzono prohibicję.

WIELKI TYDZIEŃ W KALWARII

Kalwaria Zebrzydowska zwana jest „polską Jerozolimą”, a bazylika podczas inscenizacji symbolizowała świątynię jerozolimską. Tradycja organizowania misterii sięga tu początków XVII w., gdy został ufundowany klasztor Bernardynów. Początkowo misteria odbywały się tylko w Wielki Piątek, potem rozszerzone zostały o Wielki Czwartek. W Niedzielę Palmową w 1947 r. urządzono po raz pierwszy „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy”. Od 1953 roku misterium odbywa się w zbliżonej do obecnej formule. ©

Berlin-Tarnów. Wstrząsająca wystawa o losach tarnowskich Żydów

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Poruszającą wystawą „Zimne spojrzenie. Ostatnie zdjęcia rodzin żydowskich z getta w Tarnowie”, eksponowaną w berlińskim muzeum, w przyszłym roku trafi do Tarnowa.

Topografia Terroru to nazwa jednego z największych muzeów w Berlinie. Są w nim wystawy mówiące o prześladowaniach rasowych w czasach nazistowskich Niemiec. Od ponad roku można tam oglądać fotografie dokumen-

tujące życie tarnowskich Żydów przed i w czasie okupacji. Wystawa jest na pracy Dory Marii Kahlich i Elisabeth Fliethmann, nazistowskich antropolożek, które w 1942 r. prowadziły badania wśród tarnowskich Żydów. Sфотографowały w sumie kilkaset dzieci, kobiet, mężczyzn z rodzin tarnowskich Żydów. Holokaust przeżyło zaledwie 26 z tych osób.

- Ta wystawa jest przykładem pseudonaukowej działalności rasistowskiej. Badania tych antropolożek miały udowodnić naznaczoną negatywnymi cechami odmienność rasy żydowskiej.

Z punktu widzenia nauki nie miało to żadnego znaczenia - mówi Adam Bartosz, historyk oraz prezes Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie, członek delegacji, która w Berlinie uzgadniała szczegóły prezentacji wystawy w Tarnowie.

Wystawa trafi do Tarnowa na początku czerwca przyszłego roku, kiedy obchodzone są Dni Pamięci Żydów Galicyjskich „Galicianer Sztetl” i przypadać będzie 80. rocznica likwidacji getta w Tarnowie. - Temat wystawy jest trudny, ale w obliczu choćby



Berlin. Wystawa „Zimne spojrzenie” z berlińskiego muzeum zostanie w przyszłym roku pokazana w Tarnowie

tego, co się dzieje teraz na Ukrainie, trzeba przypominać o tych zbrodniach - podkreśla Ewa Łączyńska-Widz, dyrektor BWA w Tarnowie. - Wystawa zawiera mnóstwo faktów i informacji, a także zdjęcia Tarnowa z okresu II wojny światowej, które jeszcze nie były publikowane.

Wystawą, którą przygotowały Fundacja Topografia Terroru wraz z Fundacją Pomnik Pomordowanych Żydów Europy i Muzeum Historii Naturalnej w Wiedniu, po Tarnowie, będzie prezentowana jeszcze w Krakowie i Warszawie. ©

Tarnów. Staranował stację paliw samochodem i doprowadził do pożaru

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Kara nawet 5 lat więzienia może grozić 47-latkowi z Tarnowa, który w czwartek staranował autem stację paliw przy ul. Braci Saków i doprowadził do pożaru. Wg policji, był pod wpływem alkoholu.

47-latek chwilę przed groźnym zdarzeniem miał odkurzać samochód. Jechał razem z 18-letnim synem. Policjanci ustalają, jak doszło do tego, że kierowane przez niego bmw w pewnym momencie wjechało z impetem najpierw w jeden, a następnie w drugi z dystrybutorów – przewracając je na ziemię. Doszło do wycieku paliwa, a przód samochodu stanął w płomieniach, zapaliła się też wiatka stacji benzynowej.



Samochód staranował dwa dystrybutory, po czym stanął w płomieniach. Pożarem objęta została także wiatka

Strażakom udało się opanować pożar i nie doszło do zajęcia ogniem budynku stacji. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Trwa szacowanie szkód.

- Kierowca bmw był pijany. Badanie wykazało u niego ponad promil alkoholu. Zostało mu zatrzymane prawo jazdy. Będzie odpowiadał za jazdę w stanie nietrzeźwości. Prowadzone jest również postępowanie w kierunku nieumyślnego spowodowania przez niego zagrożenia dla życia lub zdrowia wielu osób albo mienia w wielkich rozmiarach, za co grozi kara do 5 lat więzienia – mówi asp. sztab. Olga Lesińska-Żabińska z tarnowskiej policji.

Auto miało automatyczną skrzynię biegów. Mężczyzna najpierw mówił, że pomylił gaz z hamulcem, a potem, że hamulec mu się zablokował. ©P

Kursy pociągów Olkusz-Kraków wstrzymane do odwołania

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

W połowie marca ruszyły długo wyczekiwane pociągi z Olkusza do Krakowa. Po miesiącu nowe połączenie zostało wstrzymane do odwołania. Jest zastępcza komunikacja autobusowa.

Pociągi z Olkusza do Krakowa ruszyły 14 marca. Na takie połączenie kolejowe pasażerowie czekali od lat. Spółka Polregio uruchomiła siedem połączeń. Wielu mieszkańców Olkusza zrezygnowało z minibusów na rzecz pociągów. Zdecydowały głównie krótsze czasy przejazdów i tańsze bilety. Co więcej, na pociągi można kupić bilety miesięczne.

Pociągi jednak przestały jeździć. Została uruchomiona zastępcza komunikacja autobusowa. W oficjalnym komunikacie spółki Polregio zabrakło jednak podania miejsca, z którego odjeżdżają autobusy, godzin odjazdów oraz trasy, po której mają się poruszać. Informacje na ten temat są bardzo ograniczone.

Z infolinii Polregio udało nam się dowiedzieć, że autobusy odjeżdżają z olkuskiego dworca w tych samych godzinach, w których miałyby jeździć pociągi.

Koszt oraz trasa przejazdu pozostają te same. W autobusach są także honorowane bilety zakupione na przejazd po-



Autokar zastępujący pociąg Olkusz-Kraków. Bez utrudnień w postaci korków, prac drogowych i wypadków podróż zajmie około dwóch godzin

ciągami. Można się jednak spodziewać znacznie dłuższego czasu przejazdu, ponieważ autobus jedzie między innymi przez Bukowno, Jaworzno, Trzebinę i Krzeszowice.

Aby dostać się do Krakowa, trzeba będzie zatem pokonać około 90 kilometrów autobusem (jadąc bezpośrednio, to trochę ponad 40 km). Bez utrudnień w postaci korków, prac drogowych i wypadków taka podróż zajmie około dwóch godzin.

- Pociągi były lepsze niż minibusy, bo nie stały w korkach. Cieszę się, że nie kupiłam biletu

miesięcznego, bo gdybym go kupiła, to teraz wracając do korzystania z minibusów byłabym stratna. Pozostaje jedynie trzymać kciuki, że pociągi szybko wrócą – komentuje mieszkanka Olkusza.

Jako przyczynę takiej sytuacji Polregio podaje zakłócenie

Polregio podaje, że przyczyną jest „zakłócenie procesu przewozowego” w spółce. Nieoficjalnie mówi się, że maszyniści przygotowują strajk

procesu przewozowego w spółce. Nieoficjalnie mówi się, że jest to związane z zapowiadaniem przez maszynistów strajkiem. Jak podaje „Gazeta Prawna”, domagający się podwyżek pracownicy Polregio i PKP Cargo grożą zatrzymaniem ruchu. Już w środę, 13 kwietnia, ponad 30 maszynistów wzięło zwolnienia lekarskie.

Do odwołania wstrzymane zostały także pociągi kursujące na innych liniach, na przykład Skawina-Kraków, Dąbrowa Górnicza-Strzemieszyce, Kozłów-Kraków i Kozłów-Katowice. ©P

Uwaga na niedźwiedzią rodzinę! Szlak zamknięty

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Niedźwiedzica z dwójką małych żeruje w rejonie Doliny Pańszczycy w Tatrach. Spotkanie z ludźmi może być niebezpieczne dla niedźwiedzi, ale i dla samych wędrowców.

Zamknięcie dotyczy zielonego szlaku ze schroniska Murowaniec na Hali Gąsienicowej do Równi Waksmundzkiej. To właśnie w tym rejonie niedźwiedzica jesienią zrobiła sobie gawrę. I okazało się, że w zimie urodziła dwa małe niedźwiadki. - Nasz pracownik kilka dni temu zaobserwował tam najpierw ślady na śniegu dużego niedźwiedzia, a zaraz obok niego małe ślady dwóch niedźwiedzków. Potem, po obserwacji przez lornetkę, udało się dojrzeć tę niedźwie-

dzią rodzinę – mówi Marcin Nędzia-Chotarski, leśniczy z rejonu Hali Gąsienicowej w Tatrach. Młode to tegoroczne niedźwiadki, a więc są nadal karmione przez matkę. - Niedźwiedzica jest obecnie w trudnym okresie. Dlatego chcemy, by miała jak najmniej stresu. A wiadomo, że pojawienie się człowieka zawsze stres u zwierząt wywołuje – mówi leśniczy.

I dodaje, że najgorsi są tutaj narciarze, którzy zjeżdżając, poruszają się szybko, przez co niedźwiedzica może zostać zaskoczona. - A gdyby taki narciarz zjeżdżając znalazł się między niedźwiedzicą a jej dziećmi, może się to źle skończyć – mówi pracownik parku. Matka może wówczas w obrobie swoich dzieci zaatakować.

Na razie przyrodnicy z TPN nie podali daty ponownego otwarcia szlaku. ©P

Fundacja Nomina Rosae poszukuje schronienia dla hodowczyni borzójów z Ukrainy, jej syna oraz psów

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Na ucieczkę z Czernihowa zdecydowała się hodowczyni borzójów Swietłana. Potrzebuje jednak odpowiedniego schronienia dla swojego nastoletniego syna oraz około 10 psów.

O pomoc w poszukiwaniu schronienia w Polsce dla Ukrainki, jej syna oraz borzójów zwróciła się do Fundacji Nomina Rosae organizacja ze Stanów Zjednoczonych National Borzoi Rescue Foundation.

- Parę tygodni temu organizowali oni akcję wywozu spod Kijowa w bezpieczne miejsce ponad dziesięciu borzójów. Maciej Walasek z naszej fundacji napisał do tej organizacji, czy można im jakoś pomóc i tak nawiązał z nimi kontakt – opo-



Maria Molenda i borzoje z sądeckiej hodowli

wiada Maria Molenda, prezeska Nomina Rosae, która sama posiada 2-letnią borzojkę Azalię.

Wówczas pomoc fundacji z Nowego Sącza nie była potrzebna. Psy i ich właściciele znaleźli bezpieczne schronienie w Czechach. Kilka dni temu

do amerykańskiej organizacji z prośbą o pomoc zwróciła się pani Swietłana z Czernihowa. Chciałaby opuścić objętą wojną Ukrainę wraz z synem oraz hodowanymi przez nią borzójami.

- Maciej dostał wiadomość od Amerykanów z pytaniem, czy możemy pomóc w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca dla nich, a my obiecaliśmy zrobić, co w naszej mocy – mówi Maria Molenda. - Pierwsze, co mogliśmy zaproponować, to umieszczenie psów u hodowców borzójów w Nowym Sączu (Hodowla Porcelanowa Piękność). Jednak nie mieli oni możliwości przyjęcia pani Swietłany i jej syna, a oni nie chcą się rozstawać ze swoimi psami.

Dlatego też trwają intensywne poszukiwania miejsca, które byłoby odpowiednie dla matki z nastolatkiem oraz

około 10 psów rasy borzoi, która zaliczana jest do chartów. Na pewno potrzebne jest lokum z ogrodzonym terenem.

- Borzoje, choć są dużymi psami, to mają łagodne charakter. Lubią dużo spać, najlepiej na kanapach. Ale potrzebują też kawałka ogrodu, gdzie mogłyby się wyszaleć i wybiegać – zaznacza Maria Molenda. - Każdy właściciel borzoja powie, że są to przeurocze psy, które mają w sobie mnóstwo miłości i uwielbiają się przytulać.

Fundacja oprócz poszukiwania lokum dla uchodźców z Ukrainy organizuje także konferencje, które są konieczne do przetransportowania psów. Każdy, kto chciałby pomóc, może kontaktować się z Nomina Rosae za pośrednictwem jej strony internetowej lub dzwoniąc na numer 603 062 247. ©P

1900

policjantów ruchu drogowego będzie pilnować bezpieczeństwa podczas tegorocznych świąt wielkanocnych w Małopolsce.

WESOŁA**10 ławek niewiele zmienia**

„Na Wesołej pojawiły się pierwsze ławki, z których mogą korzystać spacerujący mieszkańcy. Na razie jest ich dziesięć. To ławki, które służyły już krakowianom w innych miejscach. Zostały od-

nowione i odmalowane. Docelowo będzie ich dwadzieścia” - informują urzędnicy. Niewielki to sukces. Mieszkańcy na zagospodarowanie Wesołej, nowe miejsca rekreacji, imprez, może też zakupów czekają od lat. Władze ciągle planują.

UCHODŹCY**Francja przyjmie Ukraińców**

Region Pays de Mormal w północnej Francji zaprasza do siebie uchodźców z Ukrainy. W czwartek, 21 kwietnia, zorganizowany zostanie transport z Krakowa do tego pięknego francuskiego regionu.

Kraków

OCHRONA ZDROWIA W MAŁOPOLSCE GWAŁTOWNIE MALEJE LICZBA ZWOLENNIKÓW PROFILAKTYKI

Rodzice nie chcą szczepić dzieci

Patrycja Dziadosz

patrycja.dziadosz@polskapress.pl

Statystyki prowadzone przez sanepid wyraźnie pokazują, w jak szybkim tempie w Polsce rośnie liczba gorących przeciwników szczepień ochronnych.

W ostatnich czterech latach liczba rodziców uchylających się od szczepień wzrosła do ponad 4,7 tys. Gdy popatrzymy na dane z całego kraju jest jeszcze gorzej. W ciągu ostatniej dekady liczba takich odmów zwiększyła się bowiem blisko czternastokrotnie. Winne są m.in. ruchy antyszczepionkowe, które wmawiają rodzicom, że godząc się na szczepienie, szkodzą swoim dzieciom.

Szczepić, czy nie szczepić? - to pytanie zadaje sobie coraz więcej rodziców, szukając wskazówek i odpowiedzi zazwyczaj w internecie. Tam z kolei w bardzo prężny sposób działają ruchy antyszczepionkowe, które wmawiają im, że godząc się na szczepienie, szkodzą swoim dzieciom.

PRZYBYWA NIEZASZCZEPIONYCH

Niestety w starciu, którego stawką jest zapobieganie powrotowi zapomnianych już epidemii odry czy tężca, nie pomagają ani głosy ekspertów, ani kampanie promo-

cyjne, ani propozycje rozwiązań prawnych, np. uzależniających przyjęcie do żłobka od przedstawienia zaświadczenia o wykonaniu szczepień.

Z roku na rok w Polsce przybywa bowiem dzieci, które nie poddały się obowiązkowym szczepieniom, o co powinni zadbać ich rodzice. I tak dla przykładu w 2010 r. niezaszczepionych dzieci było niecałe 3,5 tys., a dziewięć lat później w 2019 r. aż 49 tys., natomiast w 2020 r. w okresie od stycznia do października prawie 51 tys. (dane za ostatnie miesiące 2020 roku są jeszcze w przygotowaniu). W samej Małopolsce liczba dzieci niezaszczepionych zwiększyła się z 3053 w 2018 r. do 4788 w 2021 r. To wzrost o ponad 56 proc.!

- To pokłosie m.in. nasilonej aktywności środowisk antyszczepionkowych, które szerzą dezinformacje i szkodliwe mity o szczepieniach. Z pewnością cegiełkę dołożyła też pandemia COVID-19 - ograniczenia w przychodniach i lockdown, ale także dezinformacja dotycząca szczepień przeciwko koronawirusowi - ocenia dr Lidia Stopyra, szefowa Oddziału Chorób Infekcyjnych i Pediatrii Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego w Krakowie.



FOT. MAGDA PASIEWICZ

Szczepić, czy nie szczepić? - to pytanie zadaje sobie coraz więcej rodziców**TRACIMY ODPORNOŚĆ STADNA**

Lekarze przestrzegają, że takimi zachowaniami narażamy dzieci na powrót groźnych chorób zakaźnych, które w przeszłości udało się pokonać tylko dzięki szczepionkom. Wszyscy bowiem zapomnieliśmy już, jak wygląda świat z chorobami takimi jak odra, krztusiec, polio czy gruźlica. Bez szczepień na pewno bardzo szybko sobie przypomnimy. UNICEF mówi

wprost, że globalnie już straciłmy zbiorową odporność na odrę. Potwierdzają to także dane szczegółowe z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego - PZH. Aby zagwarantować odporność przeciw tej chorobie, niezbędne jest bowiem utrzymanie wyszczepialności na poziomie 95 proc. Tymczasem w Polsce odsetek dzieci zaszczepionych na odrę w skali kraju kształtuje się na poziomie 92-93 proc.

Tymczasem wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, jak ciężki przebieg może mieć ta choroba. Jeszcze gorsze mogą być jednak powikłania po jej przechorowaniu. Do najgroźniejszych należy zapalenie mózgu, opon mózgowych czy też nerwów czaszkowych.

- Odra to bardzo groźna choroba. Niestety, nie ma na nią skutecznego leku. Podanie dwóch dawek szczepionki MMR (red. skojarzona

szczepionka przeciwko odrze, śwince i różyczce) jest jedynym skutecznym sposobem ochrony przed tym wirusem - podkreśla dr Hanna Czajka, kierownik Poradni Chorób Zakaźnych Szpitala Dziecięcego im. św. Ludwika w Krakowie.

BRAK RACJONALNYCH ARGUMENTÓW

Lekarze dodają, że nie rozumieją postępowania rodziców. Nie widzą w ich decyzji ani logiki, ani troski o zdrowie dzieci.

- Tłumaczenia są różne. Rzadko mówią, że obawiali się niepożądanych odczynów poszczepiennych, przeważnie, że lekarz rodzinny nie chciał zaszczepić lub nie zgłaszali się do szczepienia, bo dziecko cały czas było chore. Tacy rodzice zdanie zmieniają dopiero, gdy ich pociecha trafia do nas na oddział w ciężkim stanie, w zaawansowanym stadium choroby lub z powikłaniami - mówi dr Stopyra.

Opornych rodziców nie zniechęcają także kary administracyjne, które może nałożyć wojewoda na opiekunów niezaszczepiających swoich maluchów. W rzeczywistości widmo kary jest jednak nieskuteczne. W 2021 roku w naszym województwie wykonano 22 postępowania egzekucyjnych wobec rodziców, którzy odmawiają szczepienia dzieci. Grzywna wynosi 500 zł. ©©

Jest kosztowna ugoda w sprawie cennej kamienicy w centrum miasta

Bartosz Dybała

bartosz.dybala@polskapress.pl

Koniec sporu między miastem Kraków a współwłaścicielami cennej kamienicy przy placu Wszystkich Świętych 11, znajdującej się niedaleko Rynku Głównego.

Jak udało nam się dowiedzieć, doszło do zawarcia ugody. Osoby, do których należy kamienica, zarzucały urzędnikom, że przez wiele lat bezumownie z niej korzystali. M.in. z tego tytułu domagały się od miasta za-

płaty kilkunastu milionów zł. Dzięki zawarciu porozumienia miasto poniosło o ponad połowę mniejsze koszty. Jednak wciąż duże, ponieważ mowa o ponad 7 mln zł. Część tej kwoty gmina zapłaciła Fundacji im. Tadeusza i Jana Oświecimskich, która jest właścicielem połowy kamienicy.

- Zawarliśmy ugode, która kończy spór - poinformował nas Urząd Miasta. Przypomnijmy, że cenny budynek niedaleko Rynku Głównego należał niegdyś do gminy (mieścił się tam Wydział Kultury magistratu). Urzędnicy przegrali jednak są-

dową batalię o nieruchomość, którą toczyli ze wspomnianą fundacją.

Na utracie kamienicy problemy się nie zakończyły. W ostatnich latach jej nowi właściciele skierowali kilka wezwań o zapłatę do prezydenta Jacka Majchrowskiego. Chodziło o ok. 7 mln zł. Na dodatek do krakowskiego sądu trafiły dwa pozwyny na ponad 9 mln zł. Współwłaściciele budynku zarzucali urzędnikom, że miasto bezumownie korzystało z kamienicy.

- Z tytułu m.in. bezumownego korzystania z kamienicy

gmina zobowiązała się zapłacić na rzecz Fundacji im. Tadeusza i Jana Oświecimskich 3 650 000 złotych. Gmina zapłaciła już tę kwotę - informuje nas Justyna Habrajska, dyrektor Biura Przejmowania Mienia i Rewindykacji krakowskiego magistratu. Tyle samo otrzymał obecny współwłaściciel budynku.

Kamienica ma bogatą historię. Przed I wojną światową należała do braci Tadeusza i Adama Oświecimskich. Pierwszy z nich był farmaceutą. Jego rodzina była właścicielem apteki Pod Złotym Słoniem. W 1913

r. Adam sprzedał połowę budynku bratu. Tadeusz zmarł w 1963 roku. Miał syna Jana, który odziedziczył po nim kamienicę. Gdy Jan był po pięćdziesiątce, ożenił się z Renatą Obstarczyk, kierowniczką Ośrodka Wypoczynkowego „Krakowianka”.

- Jeszcze za życia męża pani Renaty budynek niszczał. W sprawę zaangażował się Skarb Państwa. Jego przedstawiciele przeprowadzali niezbędne remonty - tłumaczyła Justyna Habrajska. Dzięki takim właśnie działaniom w 1980 r.,

decyzją naczelnika dzielnicy Kraków-Śródmieście, kamienica została przejęta na rzecz Skarbu Państwa. Później budynek został skomunalizowany, co oznacza, że stał się własnością gminy. Jednak Jan Oświecimski uważał, że przejęcie kamienicy było niezgodne z prawem. Ostatecznie, już po śmierci mężczyzny, w 2007 roku Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Krakowie stwierdziło... nieważność decyzji, zgodnie z którą cenna kamienica przeszła na rzecz Skarbu Państwa. ©©

KRÓTKO

POEZJA W MIEŚCIE

Wiersze o wojnie w Ukrainie



FOT. KBF

Od blisko 20 lat na murach kamienicy przy ul. Brackiej wyświetlane są wiersze. Od czasu agresji Rosji na Ukrainę autorski projekt poety Michała Zabłockiego zyskał nowy wymiar. Od zmierzchu do 2 w nocy na ścianie Pałacu Potockich wyświetlane są polskie wiersze o wojnie w Ukrainie. AP

KSIAŻKI

Program wsparcia dla księgarń

23 kwietnia Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich UNESCO. Z tej okazji Krakowskie Biuro Festiwalowe ogłasza kolejną edycję programu „Kraków jak się pisze!” dla księgarń kameralnych. W ramach akcji wsparcie otrzymają księgarnie promujące tytuły objęte Patronatem Krakowa Miasta Literatury UNESCO.

W roku 2020 w kilkunastu księgarniach pojawiły się specjalnie oznaczone półki z książkami objętymi patronatem

KMLU oraz wyróżnionymi Nagrodą KMLU. Celem akcji „Kraków jak się pisze!”, było promowanie działalności wydawniczej i literackiego dziedzictwa Krakowa. Kontynuowany w 2021 roku program cieszył się powodzeniem wśród krakowskich księgarzy i księgarerek, którzy aranżowali witryny i półki z książkami patronackimi KMLU oraz promowali swoje ulubione tytuły patronackie w mediach społecznościowych. GZL

OPERA

„Wanda” w Radiu Kraków



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W Poniedziałek Wielkanocny premiera słuchowiska muzycznego „Wanda” na podstawie opery Joanny Wnuk-Nazarowej. Reżyseruje Anna Wiczur, a w roli Starca usłyszymy Jerzego Trele. „Wanda” to wspólna produkcja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego i Radią Kraków. Zaproszenie

do radiowej realizacji przyjęli także Agnieszka Kościelniak i Katarzyna Zawisłak-Dolny z Teatru im. Słowackiego, a także Radosław Krzyżowski, Juliusz Chrzastowski, Jacek Romanowski, Łukasz Stawiarczyk, Szymon Czacki i Adam Nawojczyk ze Starego Teatru. Paweł Gzyl

Capella Cracoviensis nagrała „Stabat Mater” Vivaldiego

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Warner Classics opublikował płytę Capelli Cracoviensis, która wykonała mało znane dzieło Antonio Vivaldiego - „Stabat Mater”. z udziałem kontratenora Jakuba Józefa Orlińskiego.

„Stabat Mater” jest jednym z nielicznych utworów Vivaldiego, które odkryto i wykonano bardzo wcześnie, jeszcze w czasie pierwszego renesansu twórczości kompozytora w latach 30. ubiegłego wieku. Zawdzięczamy to w dużej mierze amerykańskiej skrzypaczce Oldze Rudge. Wspólnie z partnerem, słynnym poetą i entuzjastą muzyki dawnej, Ezrą Poundem, oraz kompozytorem Alfredem Casellą, artystka stworzyła festiwal Settimana Vivaldiana w Sienie. Tam, we wrześniu 1939 roku „Stabat Mater” zabrzmiało po ponad dwustu latach nieobecności na muzycznych scenach.

Kontynuację prac Rudge skutecznie uniemożliwiła życiowa sytuacja Pounda - oskarżenie go o zdradę i kolaborację w związku z popieraniem Mussoliniego. „Stabat Mater” musiało więc poczekać na kolejną szansę. Dały ją zespoły instrumentów dawnych i śpiewacy zainteresowani muzyką barokową. Dopiero wówczas utwór wszedł do kanonu i zyskał popularność równą innemu XVIII-wiecznemu „Stabat Mater” napisane-



FOT. TIBOR FLORESTAN PLUTO

Jakub Józef Orliński i Capella Cracoviensis podczas nagrań „Stabat Mater” w Teatrze Łaźnia Nowa

nemu przez Pergolesiego. Dwa lata temu zainteresowała się nim również Capella Cracoviensis.

- Idąc przez życie dobrze jest podierać się arcydziełami gigantów. Promienieją one młodością i nieśmiertelnością. Nagrywanie wielkiej muzyki jest wyrazem tęsknoty za możliwością obcowania z pięknem - tłumaczy Jan Tomasz Adamus, dyrektor i dyrygent orkiestry.

W kompozycji Vivaldiego uderza przede wszystkim prostota i minimalizm użytych środków - to jeden z najbardziej asceetycznych utworów weneckiego kompozytora. Nie ma w nim wirtuozerii, popisu wokalnego ani instrumentalnego. W innych religijnych utworach autor „Czte-

rech pór rok” nigdy się tak nie powściągał. W „Stabat Mater” skupił się na jak najbardziej bezpośrednim i czytelnym przekazaniu w muzyce tekstu łacińskiej sekwencji.

- To wyjątkowo zmysłowa kompozycja napisana dla najbardziej zmysłowego bytu w sztuce, czyli ludzkiego głosu. Nic tak nie fascynuje, nic tak nie porusza, jak ludzki głos. To najbardziej naturalne, osobiste i najbogatsze istniejące medium - podkreśla Jan Tomasz Adamus.

Gościem krakowskiej orkiestry został ceniony na całym świecie kontratenor - Jakub Józef Orliński. Rozpoczął on karierę w 2017 roku i ma już za sobą występy w takich słynnych salach,

jak Carnegie Hall i Metropolitan Opera House w Nowym Jorku czy Royal Opera House w Londynie. „New York Times” napisał o nim „Milenijny kontratenor - gwiazdor popowy”, a magazyn „Opernwelt” nazwał go „najlepszym śpiewakiem roku”.

- Capella Cracoviensis jest jak Don Giovanni. Skoro jest świetny śpiewak - musimy z nim zagrać. Zreguły im lepszy śpiewak, tym łatwiejsza i szybsza praca. Czasami można wpaść na minę w postaci sztucznie absorbujących sobą ekscentryków. Na szczęście ta rasa już wymiera, a Jakub Józef Orliński to już nowe, świadome siebie pokolenie - twierdzi Adamus.

- „Stabat Mater” to absolutnie ikoniczne arcydzieło. Marzyłem, aby pewnego dnia zaśpiewać całą kompozycję z orkiestrą. W połowie 2020 roku nadszedł ten czas i wreszcie mogłem spełnić swoje marzenia ze świetną Capellą Cracoviensis - dodaje Jakub Józef Orliński.

Nagrania Capelli Cracoviensis i Jakuba Józefa Orlińskiego odbyły się w teatrze Łaźnia Nowa. - Jest to wspaniała pod każdym względem przestrzeń zarządzana przez życzliwych ludzi. Muzyka brzmi tam świetnie. Nasz ulubiony realizator Jacob Handel postawił mikrofony i oto mamy nagranie - podsumowuje Jan Tomasz Adamus.

Płycie towarzyszy produkcja filmowa zrealizowana przez studio produkcyjne Dobro. ©P

Mecenat Małopolski. Blisko 4 mln złotych trafi do organizatorów w wydarzeń kulturalnych

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Ponad 200 przedsięwzięć artystycznych i kulturalnych otrzymało dotacje w ramach pierwszej edycji konkursu Mecenat Małopolski.

Blisko 4 mln zł z budżetu trafi do organizatorów 239 wydarzeń kulturalnych. - Konsekwentnie wspieramy realizację zadań, których celem jest wzbogacenie oferty kulturalnej Małopolski - podkreśla Iwona Gibas, członek zarządu województwa.

239 wydarzeń kulturalnych otrzymało wsparcie. Założeniem zorganizowanego przez województwo konkursu było wsparcie inicjatyw promujących kulturę i tradycję Małopolski oraz zamieszkujących nasz region mniejszości narodowych i grup etnicznych, podkreślających toż-



FOT. ANNA KACZMARZ

Mecenat ma wspierać lokalną kulturę

samość, poprzez wspieranie folkloru, utrwalanie tradycji walk o niepodległość, a także zachęcanie do aktywnego udziału w kulturze.

Spśród ponad 400 zgłoszonych inicjatyw, na pieniądze mogą liczyć, m.in. które - jak

podkreślają organizatorzy - mają już swoją wieloletnią historię i cieszą się dużym zainteresowaniem, jak i nowe propozycje, skierowane do odbiorców w każdym wieku. Wsparcie uzyskały m.in. Festiwal XVI Gorlicka Jesień Muzyczna, 12. Letni Festiwal Pieniny - Kultura - Sacrum, XVI Koncert Papieski, XIII Przegląd Pastorałek i Koled Ludowych Regionu Krakowskiego, Mariacki Festiwal Organowy, „Koncerty z Małopolską”, Kultura na Polu, Zakopiańska Akademia Sztuki 2022, Rzeźbiarski Art Plener, I Małopolski Przegląd Orkiestr Dętych „Gramy dla Was”, Kultura dla Kobiet, Festiwal „Muzyka dla Wszystkich”, XIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej - Zubrzyca Górna 2022, Moc Gór Festiwal, czy XXIII Międzynarodowe Olkuskie Dni Muzyki Organowej i Kameralnej w Olkuszu.

Na wsparcie mogą liczyć: XI Międzynarodowe Dni Kultury Romskiej w Krakowie, Dni Bobowej z kulturą żydowską - Szalom 2022, czy Jarmark cygański w Lanckoronie.

- Dziś, kiedy przyszło nam mierzyć się z trudną i wymagającą rzeczywistością wojny na Ukrainie, jeszcze bardziej budzi się w nas potrzeba wzmacniania regionalnej i narodowej tożsamości - podkreśla marszałek Witold Kozłowski.

Na największe wsparcie mogą liczyć, min fundacja organizująca koncert „Przez tę ziemię przeszedł Pan” organizowany w ramach Jubileuszowego Festiwalu JK Pawłusiewiczza „Magna Forma”, Stowarzyszenie Regionalny Zespół Pieśni i Tańca Brzeźnioki, Fundacja Misja Świętego Jana Pawła II, inicjatywa Kultura Kobiet czy Fundacja Barka (Koncert Papieski). ©P

Gordon: *Wszystko kierowało mnie ku tej historii*

– NIE BYŁO PYTANIA, CZY OPOWIADAĆ TĘ HISTORIĘ, BO JA SZEDŁEM DO NIEJ CAŁE ŻYCIE – MÓWI W ROZMOWIE Z NAMI DAN GORDON, SCENARZYSTA I REŻYSER, KTÓRY PRZEBYWA W LUBLINIE W ZWIĄZKU ZE ZDJĘCIAMI DO FILMU PT. „PRZYSIĘGA IRENY”

Wojciech Pokora, redaktor naczelny „Kuriera Lubelskiego”

Irena Gut zaczęła opowiadać historię swojego życia w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy zaczęto zaprzeczać Holokaustowi. Teraz pan opowiada jej historię. Z jakiego powodu?

Pierwszy raz usłyszałem Irenę w programie radiowym. Było to ok. 25 lat temu. Wracając wieczorem do domu i w radiu natknąłem się na program, w którym opowiadała historię swojego życia. Byłem poruszony tą opowieścią do tego stopnia, że kiedy dotarłem na miejsce i zaparkowałem na podjeździe, przez kolejne półtorej godziny siedziałem w samochodzie i słuchałem. Nie wszedłem do domu. Wysłuchałem jej historii do końca i byłem nią bardzo poruszony. Nie mogłem się od niej oderwać. Następnego ranka zadzwoniłem do stacji radiowej i powiedziałem, że minionego wieczoru słyszałem, jak Irena Gut opowiadała swoją historię na antenie. Przedstawiłem się, że nazywam się Dan Gordon, piszę scenariusze, nakręciłem taki a taki film, oczywiście nie jestem żadną osobą niepoczytalną, nie nagabuję państwa. Rzecz jasna zdawałem sobie sprawę, że stacja radiowa nie zgodzi się na przekazanie jej numeru obcej osobie, dlatego zostawiłem namiary na siebie z prośbą o kontakt. Poprosiłem, by przekazano, że jestem zainteresowany opowiedzeniem jej historii. Powiedziałem, że chcę nakręcić o niej film. Jakież 2-3 godziny później zadzwonił mój telefon i usłysza-

łem w słuchawce głos: „Cześć, mówi Irena”. I to był początek mojej miłości, mojego spotkania z nią. Tak naprawdę to ona stała się moją drugą matką. Woziliłem ją do szkół, gdzie występowała z prelekcjami i chciałem, by mój film odzwierciedlał jej historię dokładnie tak, jak ona ją tam opowiadała. Jej słowami. Nie chciałem adaptować książki, ponieważ ona sama, w sposób szczególny i wyjątkowy opowiadała historię swojego życia. Tak naprawdę, pracując nad scenariuszem do sztuki o Irenie, chciałem być jak najbardziej wierny jej przekazowi. Ale na zadane przez pana pytanie, dlaczego to ja zostałem wybrany na opowiedzenie tej historii...

Pan został wybrany?

Tak. Nie wydaje mi się, żebym to ja wybrał, to ja zostałem wybrany do tego, żeby opowiedzieć o tym, co się działo. Spoglądam na swoje życie i myślę, że jest w nim wiele nici zależności, których nie widać na pierwszy rzut oka, a które sprawiły, że spotkałem się z Ireną. O niektórych nie wiedziałem nawet do dnia dzisiejszego, o niektórych dowadywałem się w trakcie trwania tej relacji.

Co to za nici?

Na przykład mój ojciec urodził się w Połtawie w 1895 roku. Ojciec był syjonistą. Po pierwszej wojnie światowej, a nawet już podczas niej, Połtawa i okolice dostawały się pod panowanie różnych

wojsk. Najpierw byli to „biali Rosjanie”, po nich „czerwoni Rosjanie”, Ukraińcy, nacjonaliści, Petlura. Zmieniało się to cały czas. I jedno, co oni wszyscy robili, to były pogromy społeczności żydowskiej. Dlatego mój ojciec działał w grupie syjonistycznej, która stworzyła obronę cywilną. Milicję. Udało im się to dlatego, że napaśli na pociąg, który przewoził amunicję i broń i dzięki temu uzbrojeniu bronili społeczności lokalnej. Kiedy władzę przejęli bolszewicy, mój ojciec miał przyjaciela, który był powiązany z partią komunistyczną. I przyszedł on do ojca i powiedział mu wprost: „Jutro po ciebie przyjdą i cię zastrzelą. Musisz dzisiaj opuścić swój dom. Nie ma czasu na pożegnania, uciekaj”. Dowiedziałem się, że pojechał do Wilna, później mieszkał w Lublinie i Warszawie, a ten dokument, który leży tutaj przed panem na stole, to jedyna forma identyfikacji jaką posiadał.

A nie jest to paszport, tylko zwykłe zaświadczenie z urzędu.

Właśnie. Ojciec przyłączył się do grupy syjonistów, którzy

mieli jechać do Palestyny i później stworzyć tam trzeci kibuc. Bo byli dwa. Jeden nazywany Deganja Alef i drugi – Deganja Bet. Oni mieli stworzyć trzeci – Deganja Gimel. Przedostali się do Włoch, gdzie ojciec został aresztowany za brak dokumentów. Przedstawił poniższe zaświadczenie, ale nie uznano tego za dokument i go aresztowano. Ojciec był jednym z dziesięciorga dzieci, napisał więc do najstarszego brata, który mieszkał w Kanadzie, z prośbą o pieniądze na łópkę i w ten sposób się dostał na wolność. Na szczęście to były Włochy, tam można przekupić strażników. W Anglii byłoby trudniej (śmiech). To są te ścieżki, które prowadzą do Polski, które łączą mnie ze społecznością żydowską w Polsce, na Ukrainie, w innych miejscach. Przecież ja miałem wujków i ciocię, których nigdy nie poznałem, bo zginęli w Holokauście. Te nici plotły się jednak dalej.

Wyznaczając kierunki w czasie i przestrzeni?

Dokładnie. W młodości pojechałem do Izraela, opuściłem swój dom i trafiłem do tego ki-

bucu, którego członkiem był mój ojciec. Wtedy nie miałem o tym pojęcia. Tam miałem rodziców, którzy mnie zaadoptowali. Mój ojciec adopcyjny pochodził z Pragi. W czasie II wojny światowej służył w żydowskim oddziale brytyjskiej armii. Pod koniec wojny agencja żydowska w Palestynie zbierała informacje o zasięgu Holokaustu. Dlatego poproszono żołnierzy żydowskich z brytyjskiej armii o zebranie informacji na ten temat. Wybrano z tej brygady 5 żołnierzy – oficera i czterech z poboru. Hanan, mój ojciec adopcyjny, był jedną z tych osób. Powodem, dla którego ich wybrano, była znajomość wielu języków. Rozkaz był prosty – jedźcie i dowiedzcie się, ilu Żydów zostało zamordowanych, a ilu przeżyło. Mój przybrany ojciec wyruszył z misją do Europy. Szukali żołnierzy (przy okazji szukając dezertersów), którzy mogliby opowiedzieć o historii Żydów. Dzięki tak zdefiniowanej misji to oni jako jedni z pierwszych trafiali do wielu obozów koncentracyjnych, m.in. w Polsce, jak również do obozów dla osób przesiedlonych. Mieli dostęp zarówno do rosyjskich, jak i brytyjskich stref okupacyjnych. I wtedy, podczas tej pracy, Hanan otrzymał telegram z Czerwonego Krzyża, że jego matka, ojciec i siostra znaleźli się w ostatnim transporcie do Auschwitz. I zginęli.

A on w tym czasie wizytował te miejsca.

Tak. Opowiadał, że kiedyś do-
tarli do jednego z obozów

i zgromadzili wokół siebie Żydów, którzy przetrwali. Spytał ich, z jakiego pochodzą miasta i ilu Żydów tam przeżyło. I usłyszał w odpowiedzi głos wzburzonego rozmówcy: „Tyłu nas zostało, ilu tu widzisz! Nie ma miast, nie ma naszych rodziców, braci, sióstr, nauczycieli. Nie ma nic”. Dlatego jeśli popatrzę na to, kto miał wpływ na moje życie, wpływ na mnie mojego ojca adopcyjnego, ojca rodzinnego, to wszystko kierowało mnie ku tej historii. Kiedy Irena opowiadała mi o swoim życiu, o dwunastu Żydach ukrywanych przez nią w piwnicy, to myślałem sobie: przecież to mogła być moja rodzina, rodzina mojego ojca albo ojca adopcyjnego. Dlatego nie było pytania, czy opowiadać tę historię, bo ja szedłem do niej całe życie.

Wypełnia pan w ten sposób jej testament?

Największą obawą Ireny pod koniec życia było to, kto opowie dziećmi jej historię, gdy jej już nie będzie. Obawa wzięła się z tego, o czym mówiłem już wcześniej, Irena jeździła po szkołach i opowiadała tę historię uczniom. I co ciekawe, nigdy nie mówiła do mnie, że to ja jestem tym ostatnim pokoleniem, które ją słyszy. Mówiła, zwracając się do dzieci w szkołach, że to one są ostatnim pokoleniem, które usłyszy od naocznego świadka, co się stało. Mówiła im, że to już ich odpowiedzialność, skoro usłyszały. I nagle zadała mi pytanie, kto opowie historię,

gdy jej nie będzie na ziemi. Odpowiedziałem jej - Ty sama.

Jako bohaterka filmu?

Wczoraj byłem na planie filmowym, zobaczyłem, jak jest zaaranżowany, że wszystko wygląda tak, jak sobie wyobraziłem i zdałem sobie sprawę, że wypełniłem swoją obietnicę. I miałem moment, kiedy połączyłem się z Ireną.

Ta historia nie jest jedynie historią narodu systemowo wyniszczonego. Historia życia Ireny Gut to także historia pewnego dobra, które można nieść w warunkach wojny. My dzisiaj rozmawiamy ze sobą niespełna 100 km od granicy z Ukrainą, gdzie trwa wojna. Opowiadamy historię sprzed 80 lat, ale chyba nie odrobiliśmy tych lekcji, które przekazywała uczniom Irena?

Wczoraj wieczorem zadzwoniłem do żony. Oczywiście chciała usłyszeć moje wrażenia, jak było pierwszego dnia. I powiedziałem: słuchaj, chciałem nakręcić ten film już 25 lat temu. I cały czas, gdy z różnych powodów nie udało mi się tego zrobić, byłem zły. Frustrowało mnie to. I mówię żonie: „Słuchaj, Bóg był mądrzejszy niż ja. Ta historia powinna zostać nakręcona teraz”. Dokładnie z tych powodów, o których pan powiedział. Miałem bardzo mądrych nauczycieli. Jeden z nich pochodził z Warszawy i ocalał z Holocaustu. Nazywał się Shlomo Karniel i tak naprawdę to on wpłynął na to, że jestem poczytnym pisarzem. On mnie ukształtował. Shlomo w wieku 8 lat został wysłany wraz z bratem do Auschwitz. Jego brat był starszy, miał wówczas 15 lat. Na szczęście zdążyli uciec, zanim wysłano ich do komór gazowych. I zapytałem go: „Słuchaj, jak to jest, że ludzie są pozbawieni człowieczeństwa, że kieruje nimi szatan? Dlaczego ludzie są w stanie wyrządzać takie zło drugiemu człowiekowi?” A on na mnie popatrzył jak na głupca i spytał: „Co to za pytanie? Ponieważ mogli. Zawsze masz wybór. A niektórzy wybierają zło”.

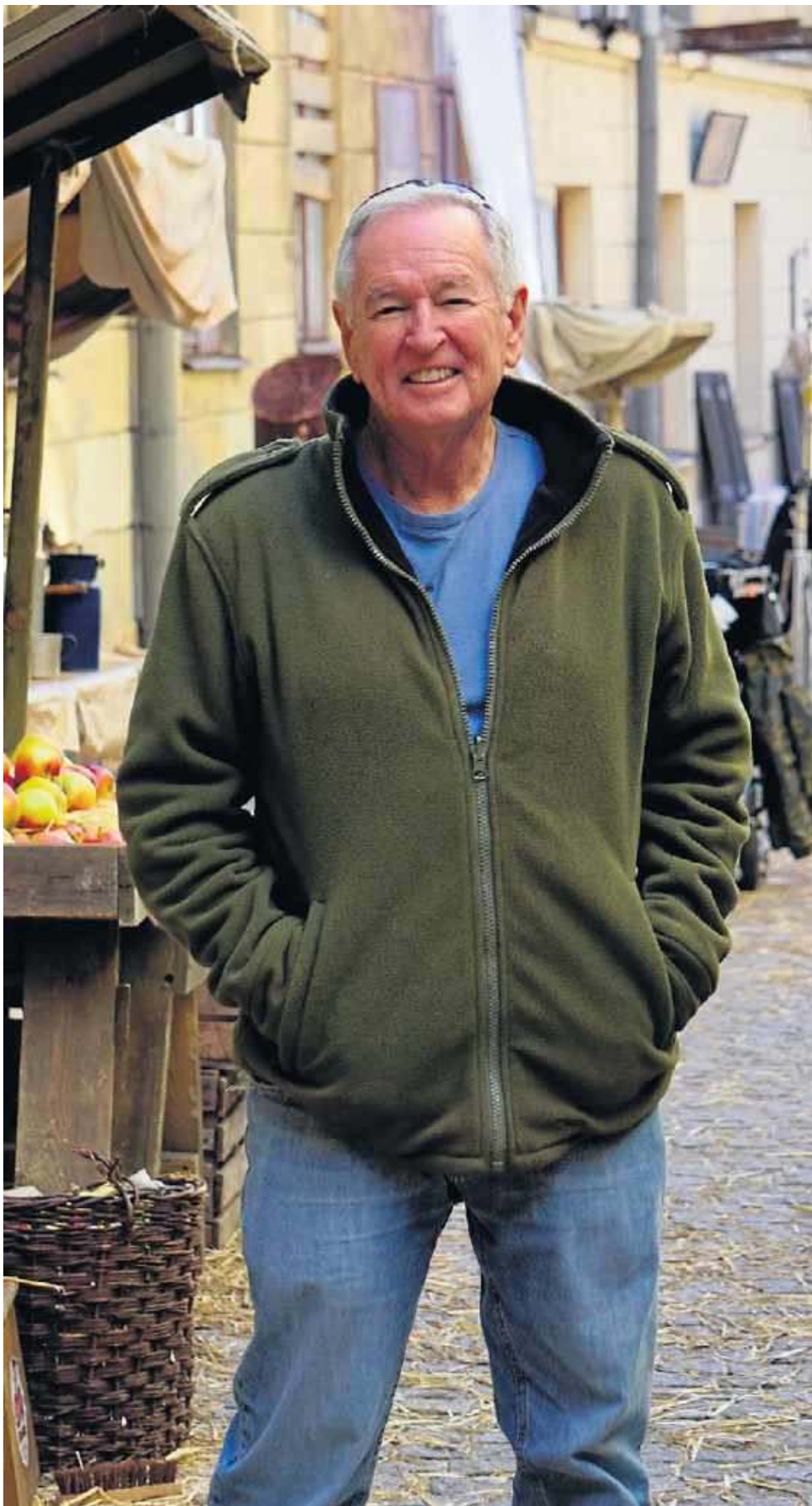
A jak w sobie znaleźć to dobro i je wybrać? Historia pańskiej rodziny korzeniami dotyka wielkiego zła. Pan też ma osobiste doświadczenia wojny. A ja się wychowałem na serialu „Autostrada do nieba”, którego był pan twórcą, gdzie mamy postać anioła, który czyni dobro innym. Ze zła, które dotknęło pańską rodzinę, mogło zrodzić się wszystko, a zrodził się optymizm i pozytywny przekaz. Jak?

Irena zawsze mówiła: „Dano mi wybór pomiędzy moralnym i niemoralnym życiem.

Pomiędzy życiem a śmiercią. Wybrałam życie”. W judaizmie jest taka koncepcja, że istnieją dwie siły. Jedna tworząca zło, a drugą możemy przełumaczyć jako rzecz, która tworzy dobro. One zawsze są przy tobie i szepczą ci do ucha. Jedna podpowiada zło, druga dobro. I zawsze, bądź prawie zawsze, masz ten wybór. Jeśli źle wybierzesz, to nie kończy się to dobrze ani dla ciebie, ani dla osób wokół ciebie. Na jakimś etapie mojego życia, gdy miałem już

świadomość historii mojej rodziny, skąd pochodzę, miałem kontakt z osobami z mojego dzieciństwa, które miały pewien żal. Żyły w tym żalu. I pomyślałem sobie, że tak naprawdę ja mam wybór, w jaki sposób będę żył, jak poprowadzę moje życie. I dokładnie potwierdza to historia Ireny. Nawet będąc pośrodku największego zła, bez względu na to, czy masz 23 lata i jesteś młodą dziewczyną, tak jak Irena, otoczony potęgą i mocą III Rzeszy, możesz wybrać do-

bro, możesz wybrać życie, możesz chcieć widzieć dobro w życiu. Albo możesz wybrać, że zło cię pochłonie. Możesz utopić się w złu. Horror Holocaustu i jego tragedia polegały na tym, że wiele osób nie miało tego wyboru. Został im zabrany. Myślę sobie o nich, że mieli życie podobne do mojego teraz - idę do restauracji czy kina, mam dzieci, dom, żonę, piję sobie wino. Robię zupełnie normalne rzeczy. To jest to, co dzieje się dziś na Ukrainie.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Kiedy Irena opowiadała mi o swoim życiu, o dwunastu Żydach ukrywanych przez nią w piwnicy, to myślałem sobie: przecież to mogła być moja rodzina, rodzina mojego ojca

Z dnia na dzień jakaś totalitarna bestia zabiera ci ten wybór. Najeżdża i odbiera. Pozbawia cię go. Zawsze miałem tego świadomość. Mam w życiu dwie postaci literackie, które uwielbiam. To Grek Zorba i Tewje. Jeden prowadzi życie, jak gdyby śmierć nigdy nie miała go osiągnąć. Z kolei drugi żyje tak, że jest gotowy na śmierć w każdym momencie. Obydwie postawy prowadzą do jednego. Łap w życiu w garść każdy moment, który jest ci dany. Nie tylko dla przyjemności, chociaż przyjemność jest ważna w życiu, ale by szukać miejsc, w których... no nie powiem miejsc, w których możesz czynić dobro, bo nie jestem zakonnicą (śmiech). Ujmę to tak. Pewien słynny rabin powiedział, że my mamy dawać światło innym. Wyobraź sobie najgorszą sytuację, jaką możesz mieć w życiu, zupełna czerń bez księżycy, bez gwiazd. I zapal jedną świeczkę. To był mądry rabin.

Skoro pan mówi o rabinach, to ja powiem o papieżu. Franciszek powiedział, że wszyscy jesteśmy winni temu, że dziś znów jest wojna w Europie. Spotkało się to z gwałtowną reakcją dużej części katolików, że przecież to Putin atakuje Ukrainę, a nie my wszyscy. Ale to, że po 80 latach od wydarzeń, które pan opowiada, Putin może bezkarnie atakować Ukrainę, chyba jednak wskazuje, że papież może mieć rację?

Proszę mi pozwolić na kilka słów refleksji. Po pierwsze, dobrze jest świecić tym światłem, dawać je. Ale dobrze jest też wiedzieć, jak strzelać. Jak używać broni. Czuję się błogosławiony, kiedy myślę, że przez 2000 lat Żydzi tacy jak mój ojciec nie mogli się sami bronić. A ja miałem to szczęście, że żyłem jako Żyd w Izraelu i służyłem w armii, która powiedziała, że nasze losy nie zależą od innych narodów, które są na tyle uprzejme, byśmy mogli żyć. Dlatego stoję ramieniem z narodem ukraińskim. Identyfikuję się z nim. Byłem na sześciu wojnach, byłem pod ostrzałem karabinowym i rakietowym i wiem, jak się człowiek wtedy czuje. I wiem, jak się człowiek czuje, kiedy świat odwraca wzrok. Mało tego, gdy nie daje ci broni, której potrzebujesz do obrony. I sam czuję się zażenowany tym, co robi mój kraj - Stany Zjednoczone, ponieważ na chwilę obecną oni są tchórzami. I dziękuję takim krajom jak Polska, Czechy i inne kraje, które wykazują większą dozę odwagi. To jest jedno. Drugie, to nie moje zadanie, by mówić papieżowi, co ma robić. Ale jego miejsce na chwilę obecną nie jest w Watykanie. Teraz powinien

być w Kijowie. Jeśli ja byłbym papieżem, oczywiście szanse, że nim zostanę, są zerowe (śmiech), powiedziałbym: Watykan przeniósł się do Kijowa. Putin, chcesz zrzucić bombę? Zrzucaj ją na mnie, chcesz zadrzeć z Bogiem? Nie ma problemu, dawaj!

To mądre słowa...

Byłem w życiu szczęściarzem, że miałem dobrych nauczycieli, którzy mnie kształtowali. Michael London, wracając do „Autostrady do nieba”, był jednym z nich. Miałem szczęście. Mike był dla mnie starszym bratem. On wiedział, że przesyła wiadomości dobra, światła, nadziei i dosłownie powiedział mi, że nie liczył, że dożyje swoich 50. urodzin, ale powiedział też - niestety 20 lat po mojej śmierci zło w dalszym ciągu będzie wpływało na ludzi. A wie pan, że telewizja nie chciała pokazywać naszego serialu? Jednak Michael miał już silną pozycję i był w stanie oddać inne projekty i zobowiązania za ten jeden. On był przykładem osoby, która chciała widzieć dobro w innych i ten film to oddawał. W tamtym czasie trudno było się przebić z takim projektem jak nasz. Telewizje emitowały nowoczesne i emocjonujące seriale. Największym hitem było wówczas „Miami Vice”. Dobre ciuchy, nowoczesna muzyka, superefekty, najlepsi operatorzy i scenarzyści. A Mike powiedział: „Zobacz, jakie to jest nowoczesne. Na chwilę obecną. Za 10 lat to będzie śmieszne. Wszystkie te ubrania i cała ta muzyka. A za 20 lat wartość naszych seriali będzie taka sama”. I miał rację.

Za pomoc w realizacji wywiadu dziękuję Grzegorzowi Linkowskiemu, kierownikowi Lubelskiego Funduszu Filmowego, oraz Danielowi Gorbaczukowi z Biura-Centrum Współpracy Międzynarodowej Urzędu Miasta Lublin za tłumaczenie rozmowy. Dan Gordon przebywa w Lublinie w związku ze zdjęciami do filmu pt. „Przysięga Ireny”, do którego napisał scenariusz. Film opowiada historię pochodzącej z Kozienic Ireny Gut, odznaczonej medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata za uratowanie dwunastu Żydów.

CV

Dan Gordon

Amerykański scenarzysta i reżyser filmowy, twórca scenariuszy do takich filmów jak „Pasażer 57”, „Wyatt Earp”, „Rambo: Ostatnia krew”. Był głównym scenarzystą serialu „Autostrada do nieba”, do którego wyreżyserował także trzy odcinki.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Ambasador USA chwali Polskę za pomoc uchodźcom z Ukrainy

- Nigdy w przeszłości żaden kraj nie zrobił tyle dla uchodźców przybywających do jego granic - mówił w telewizji Al-Dżazira ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Mark Brzezinski. Zauważył, że kiedy był ambasadorem w Szwecji, Szwedzi słusznie byli dumni z tego, że skutecznie przyjęli i zasymilowali milion uchodźców w ciągu 20 lat. - A ponad 2,5 mln Ukraińców przekroczyło polską granicę w ostatnim mie-

siącu - zwrócił uwagę. Brzezinski ocenił, że „nie byłoby takie dziwne, gdyby Polacy, od 30 lat budujący swój dodatni wzrost gospodarczy, powiedzieli przybywającym Ukraińcom: rozumiemy wasze cierpienie, widzimy przez co przechodzicie, ale nie możemy was przyjąć, bo dopiero odbudowaliśmy nasz kraj i musimy go bronić, ale zrobili dokładnie coś odwrotnego”.

Lidia Lemaniak

WARSZAWA

Policja przestrzega kierowców

W tym roku wpływ na wzmożony ruch drogowy w czasie świąt będzie miała wojna na Ukrainie. Według Komendy Głównej Policji, wielu kierowców zza wschodniej granicy nie wie, jak się zachować na drogach w Polsce. W samym marcu liczba pojazdów, które przejechały granicę z Ukrainy i Białorusi, wyniosła ok. 2,7 miliona.

GOSPODARKA

Ile wydamy na święta?

Koszyczek wielkanocny w 2022 pochłonie więcej pieniędzy niż rok temu. Inflacja wpłynęła na wzrost cen za artykuły, bez których nie wyobrażamy sobie Wielkanocy. Polacy wydadzą na świąteczne zakupy średnio 535 zł. To o 57 zł więcej, niż rok wcześniej, choć mniej niż przed pandemią. Jak wynika z Baro-

metru Providentu, średni budżet najmłodszych zamyka się w kwocie 450 zł, choć aż 42% z nich chce, aby wydatki nie przekroczyły 200 zł. Do świątecznego niedzielnego śniadania zasiądzie 90% ankietowanych, a 82,5% Polaków planuje poświęcić pokarmy w kościele.

Mikołaj Wójtowicz

Straty Rosjan rosna, giną żołnierze i wysocy oficerowie

Redakcja
Wojna na Ukrainie

Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy poinformował, że od początku agresji na ten kraj wojsko rosyjskie straciło już 20 tys. żołnierzy.

Ponadto Rosja straciła 756 czołgów, 1976 pojazdów opancerzonych, 163 samoloty i osiem jednostek pływających. W komunikacie na Facebooku Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy przekazał, że od 24 lutego do 15 kwietnia siły rosyjskie straciły również 366 systemów artyleryjskich, 122 wieloprowadnicowe wyrzutnie rakietowe, 66 systemów przeciwlotniczych, 1443 samochody, 144 śmigłowce, 76 cystern z paliwem, 135 bezzałogowych statków powietrznych poziomu operacyjno-taktycznego i cztery mobilne systemy rakiet balistycznych krótkiego zasięgu. Podkreślono, że dane są aktualizowane, choć szacunki komplikuje wysoka intensywność walk.

Także w piątek Główny Zarząd Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy ujawnił dane na temat najwyższych rosyjskich generałów. Służby opublikowały informacje m.in. o adresach zamieszkania, a także prywatne zdjęcia Walerija Sołodczuka i Aleksandra Dwornikowa - oficerów odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne na okupowanej Ukrainie. „Uży-



Rosja traci na wojnie kolejnych wysokich dowódców, dotychczas zginęło siedmiu generałów oraz 33 pułkowników. Śmierć poniosło także ok. 20 tys. żołnierzy

skaliśmy dane o dwóch rosyjskich zbrodniarzach wojennych należących do najwyższego sztabu dowodzenia, którzy świadomie wykonują rozkazy reżimu Putina, by zniszczyć państwo ukraińskie!” - informuje ukraiński wywiad wojskowy.

Tymczasem Rosja straciła kolejnego oficera w czasie wojny w Ukrainie. Nie żyje podpułkownik Denis Mieżujew. Jest 40. wysokim rangą dowódcą, który zginął w starciu z wojskami ukraińskimi.

Denis Mieżujew dowodził 1. pułkiem strzelców zmotoryzo-

wanych gwardii sewastopolskiej, zginął w rejonie Kijowa. Po wycofaniu się Rosjan z północnej Ukrainy, pułk Mieżujewa przerzucono na wschód, w rejon Donbasu.

Rosyjskie dowództwo nie potwierdziło informacji o śmierci Mieżujewa, za to je-

Ukraiński wywiad opublikował dane osobowe, w tym adresy domowe, oficerów odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne

den z brytyjskich portali podał, że poeta Andriej Kowaliow wezwał, by przyznać Mieżujewowi pośmiertne odznaczenie państwowe za jego „bohaterskie czyny”.

Nieco wcześniej pojawiła się informacja o odnalezieniu w Mariupolu ciała innego rosyjskiego dowódcy generała Olega Mitajewa. Dowodził on 150. Dywizją Strzelców Zmotoryzowanych.

Oznacza to, że do tej pory w działaniach wojennych w Ukrainie Rosjanie stracili siedmiu generałów i 33 pułkowników.

Ambasador Rosji dzierżawił rezydencję nad zalewem pod Warszawą. Umowę już rozwiązano

Redakcja
Warszawa

Lasy Państwowe zdecydowały o natychmiastowym zerwaniu umowy z ambasadorem Federacji Rosyjskiej Sergiejem Andriejewem.

Ogromna posiadłość w lesie kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy. Teren zabezpieczony monitoringiem, chroniony przez wynajętą firmę ochroniarską, a przybyłych

wita napis: „Wstęp Wzbroniony”.

To opis rezydencji, którą nad Zalewem Zegrzyńskim dzierżawił od lat ambasador Rosji - Sergiej Andriejew. Dzierżawił, bo po interwencji dziennikarzy, umowę szybko rozwiązano. Jak ustalił „Fakt”, nieruchomości należy do Nadleśnictwa Jabłonna. Według portalu „Nasze Miasto” w Warszawie wynajem 4- lub 5-pokojowego domu to koszt pomiędzy 10 a 16 tysięcy złotych. Tymczasem

za podobną kwotę Ambasada Federacji Rosyjskiej dzierżawiła kompleks posiadający 2 hotele, 2 wille, 8 domków letniskowych oraz korpus administracyjny.

Początkowo wydawało się, że umowy dzierżawy nie będzie można rozwiązać aż do 2025 roku. Warunki najmu przewidują na działce cele rekreacyjno-wypoczynkowe. Tylko w takich celach można korzystać z terenu, a przepisy te nie są łamane w żaden spo-

sób. Jednak Lasy Państwowe, do których należy Nadleśnictwo Jabłonna, zdecydowały o natychmiastowym zerwaniu umowy. Oznacza to, że Rosjanie w trybie pilnym będą musieli wyprowadzić się ze spektakularnego ośrodka. - Wniosek o wydanie nieruchomości w trybie natychmiastowym został wysłany drogą elektroniczną do ambasady Federacji Rosyjskiej - przekazał Michał Gzowski, rzecznik prasowy Lasów Państwowych.

Zostało tylko

5
DNI

by zamówić
prenumeratę pocztową na maj

WEEKEND *z rodziną na święta*

Pisanki,
święcenie potraw
i tradycyjny
śmigus-dyngus

ZWYCZAJE, str. 12

Jaja w różnych
odślonach królują
na wielkanocnych
stołach

KUCHNIA, str. 13

Roślinna
i zwierzęca
symbolika świąt

ROŚLINY, str. 14

SYMBOLIKA, str. 16



NIECH ZMARTWYCHWSTANIE
PAŃSKIE NAPEŁNI NAS
SPOKOJEM I WIARĄ,
DA SIŁĘ DO POKONYWANIA
TRUDNOŚCI
I POZWOLI Z UFNOŚCIĄ
PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ

Refleksje

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

W starożytnej Grecji nadzieja oznaczała po prostu oczekiwanie. Nie wiadomo było jednak czy przyszłość przyniesie coś dobrego, czy raczej złego.

Wbrew więc temu, co w tej chwili z nadzieją wiążemy nierozwrotnie, mogła być ona i dobra i zła. Wyłącznie pozytywne znaczenie przypisały dopiero później nadziei judaizm i chrześcijaństwo. Jeszcze później nowożytni sceptycy i realisci nie odnieśli się do niej najlepiej - nieraz uważano ją za zbędną i niepotrzebną nas mamiącą i oszukującą, jednym słowem złudną.

Czy jednak można bez nadziei żyć? Czy to nie ona wielokrotnie daje nam siłę i nie ona napędza nasze działania niemal w każdej sytuacji? Nadzieja na to, że wszystko się jakoś ułoży, że będziemy zdrowi, że nie będziemy samotni, że ktoś nas pokocha, że będziemy dostatnio żyć, że nasze dzieci będą szczęśliwe, że spełnią się nasze marzenia i najważniejsze oczekiwania, że pandemia definitywnie się zakończy, że dożyjemy spokojnej starości, że nie będzie wojen, że...

PISALI I PISZA
O NIEJ LICZNI

„Bez nadziei nie można znaleźć nieoczekiwanego” - przekonywał już Heraklit. „We wszystkich sprawach lepiej mieć ją, niż stracić” - zapewniał Johann Wolfgang von Goethe. Adam Asnyk grzmiał: „Miejmy nadzieję!... Nie tę lichą, marną, co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera, lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno przyszłych poświęceń w duszy bohatera”. „Głupio jest nie mieć nadziei” - konkludował Ernest Hemingway, a Agnieszka Osiecka nazywała ją „siostrą dobrych snów”.

To tylko niewielki poczet tych, którzy o nadziei w swojej twórczości wspominali, bo są ich całe rzesze. Może nawet łatwiej byłoby wymienić tych, którzy o niej nie wspominali.

JEST JAK LEK
WSPOMAGAJĄCY

Choć ukuto powiedzenie, które nieraz przytaczamy, że „nadzieja jest matką głupich”, objaśniane jest ono, że nie ten ma być głupim, kto nadzieję ma, lecz ten, kto ufa, że tylko sama nadzieja przy całkowitej naszej bierności wystarczy, by coś osiągnąć.

- Nadzieja matką głupich? Przeciwnie, nadzieja to matka tych, którzy nie boją się rzucać myśli w daleką przyszłość - ripostował Ludwik Hirsfeld, le-

karz, twórca polskiej szkoły immunologicznej.

Bo naukowcy również nadziei nie odrzucają jako czegoś wstydlivego, a lekarze nawet ją zalecają. Bo ona może być jak lek wspomagający. Nie tylko więc nie odmawiają nadziei korzyści, jakie ze sobą dla nas niesie, ale nawet zaznaczają, że są one bardzo liczne. Nadzieja otóż obniża poziom hormonów stresu, a tym samym pomaga nam utrzymać dobry nastrój i ochronić układ krążenia, przydaje się również w chorobie. Przy zaburzeniach psychicznych stanowi, obok poczucia tożsamości, sensu życia i odpowiedzialności, jeden z czterech najistotniejszych czynników sprzyjających zdrowieniu.

W chorobach nowotworowych wprowadzenie nie wydłuża, wbrew powszechnej opinii, życia, ale znacznie poprawia jego jakość.

Nadzieja stanowi też jeden z czynników decydujących o tym, czy po traumatycznym przeżyciu doświadczymy zespołu stresu pourazowego, czy tak zwanego wzrostu po-traumatycznego - symbolicznego odbicia się od dna, prze-wartościowania, które daje silnie ugruntowane poczucie siły, że przetrwaliśmy coś strasznego, co daje nam przekonanie, że przetrwamy wszystko.

MOŻE BYĆ ZAWSZE
I DO SAMEGO KOŃCA

Gdzie nie mamy pewności, możemy mieć nadzieję. Ale gdy mamy pewność, też mimo wszystko możemy ją mieć. I dlatego jest tak ważna i ma taką siłę. Bo nawet jeśli człowiek straci coś niezwykle cennego, usłyszy śmiertelną diagnozę, odejście od niego ktoś bliski, nie wolno jej tracić. Ona trzyma przy życiu. I dlatego też mówimy, że „nadzieja umiera ostatnia”. A nawet jeżeli wydaje nam się, że ją czasowo straciliśmy, zawsze możemy ją odbudować, by żyć dalej.

DAJE
ODWAGĘ

A co na temat uważają psycholodzy? Czym ich zdaniem jest nadzieja? Co dla emocjonalnego życia człowieka oznacza?

- Nadzieja to założenie, że zły scenariusz się nie wydarzy lub że zdarzy się scenariusz dobrego. Zawiera ona wprowadzenie w sobie pewną dozę niepewności, jednak wciąż wystarcza, byśmy odważyli się podjąć inicjatywę zbliżającą nas do naszych nadziei. Z punktu widzenia psychologii motywacji stanowi więc ważny czynnik pchający nas ku rozwojowi czy ekspansji w sytuacji niepewności decyzyjnej. Nie wiemy, czy się uda, ale mamy nadzieję, więc znajdujemy w sobie odwagę - wyjaśnia dr Beata Rajba, psy-

Wielkanoc to święto nadziei i odrodzenia. Jak ważna dla nas jest ta pierwsza, jedna z trzech cnót boskich w teologii katolickiej, ale obecna w życiu każdego z nas bez względu na wiarę czy religię?

MIEJMY NADZIEJĘ
I DAWAJMY
NADZIEJĘ INNYMCZASEM TYLKO
UTRUDNIA PODJĘCIE
DECYZJI

- Jednak nie w każdej sytuacji nadzieja nam sprzyja - zwraca uwagę ekspertka. Czasem daje ona złudne poczucie, że coś się zmieni na lepsze. Dobrym tego przykładem są choćby rodziny przemocowe, krążące w ciągłym błędnym kole, złożonym z okresów lepszych niż wręcz bardzo dobrych (zwanych miodowym miesiącem), gdy pełen poczucia winy sprawca wynagradza ofierze swoje zachowanie i narastania napięcia aż do jego wybuchu. Jednak z perspektywy ofiary każdy lepszy moment to nadzieja na zmianę. Dlatego tkwi ona w toksycznym związku, próbując wciąż od nowa go naprawić.

ZALEŻY OD
NASZEJ SIŁY WOLI,
ALE I OD INTELIGENCJI

Mimo wszystko jednak pozytywnych skutków umiejęt-

ności odczuwania nadziei jest zdecydowanie więcej. Jak więc wytworzyć w sobie postawę nadziei?

- Emile-Auguste Chartier, francuski filozof, napisał kiedyś, że pesymizm jest kwestią nastawienia, a optymizm - siły woli. Trudno się z tym nie zgodzić, i odnosi się to nie tylko do optymistów, ale też, a może przede wszystkim do nadziei - mówi dr Beata Rajba. - Niektórzy uczą się jej od dziecka od rodziców budujących ich wiarę we własne siły. Ci, którzy nie mieli tak dobrych początków, muszą jej w sobie szukać świadomie i ją pielęgnować. By jednak nie była to nadzieja złudna, rozdmuchana, sprawiająca, że nasze wysiłki kończą się fiaskiem, potrzebne jest coś jeszcze - umiejętność realistycznego i jasnego określania celów, a także wytyczania drogi do nich. Nadzieja jest więc nie tylko kwestią siły woli, ale też naszej inteligencji, zaradności i doświadczenia.

I dodaje: - Jest też niezbędna do zdrowego życia. Osoby w depresji, którym nadziei brak, widzą świat w krzywym zwierciadle triady Becka, czyli negatywnych myśli o sobie, o ludziach wokół i o przyszłości. Widzimy to aktualnie u uchodźców, którzy w kilka dni stracili całe swoje poukładane życie - bliskich, domy, zwierzęta, pracę, szkołę, przyjaciół. Znaleźli się w obcym kraju, na łasce obcych ludzi, nie znając języka. Część z nich walczy, szuka dla siebie i bliskich pracy czy możliwości wyjazdu. Część jednak traci nadzieję. Agdy nadziei brak, po co w ogóle wstawać z łóżka? Tymczasem ratunek, stabilizacja jest czasem na wyciągnięcie ręki, co tysiące wolontariuszy z Polski, UE czy Kanady starają się im uzmysłowić. Czasem, by wyciągnąć człowieka z takiego stanu, wystarczy dobre słowo, wzięcie go za rękę, a czasem dobrym pomysłem może być, za jego zgodą, zorganizowanie wspólnych świąt.

Anna Dymna

Niczego nie robi dla pieniędzy ani z wyrachowania

Została wdową, kiedy miała 26 lat. Mogła już nie podnieść się po tym ciosie. Z czasem znalazła jednak siłę w pomaganiu innym. Znalazła też partnera, z którym jest w szczęśliwym związku

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

Dzisiaj bardziej znamy ją jako osobę pomagającą osobom niepełnosprawnym niż jako aktorkę. Od niemal dwudziestu lat prowadzi fundację Mimo Wszystko, która wybudowała dwa ośrodki dla potrzebujących i z powodzeniem organizuje festiwal Zaczarowanej Piosenki, na którym niepełnosprawni występują u boku największych gwiazd polskiej piosenki. Tymczasem nie można nie zauważyć, że jednak ciągle gra w krakowskim Starym Teatrze i występuje w filmach i serialach. Aktorstwo nadal ją bowiem napędza i daje pozytywną energię.

- Myślę, że moją tajemnicą jest to, że ja kocham robić to, co robię, i nigdy nie robię niczego ani dla pieniędzy, ani z wyrachowania. Moja praca jest moją pasją, a jeszcze większą jest fundacja. Jestem w niej wolontariuszem, nie zarabiam na niej, w związku z tym jestem czysta. Nie umiem powiedzieć, dla czego to robię, bo robię to dla siebie. Dzięki temu jestem szczęśliwa - mówi w Onecie.

DARY OD PANA BOGA

Jej rodzice pochodzą z Kresów. Poznali się na studiach w Krakowie, a po ich skończeniu zamieszkali na tamtejszym Zwierzyńcu. Mała Ania urodziła się w 1951 roku w Legnicy, do której jej mama pojechała w odwiedziny do przesiedlonej rodziny. Wychowała się w skromnych warunkach; szynka na stole państwa Dziadyków pojawiała się tylko na święta, a czekoladę, dzieci (przyszła aktorka ma dwóch braci) dostawały tylko na urodziny. Mimo to wszyscy czuli się szczęśliwi.

- Mieliśmy motor, mama siedziała na siodełku, ja z braćmi w przyczepie, namiot był przytroczony z przodu. Jeździliśmy nad Rabę albo Dunajec w weekendy, od kwietnia do listopada.

Zbieraliśmy grzyby, jagody, łowiliśmy ryby, rozpalaliśmy ognisko, mama gotowała



FOT. ANNA KACZMARZ

na nim wspaniałe obiady. A wieczorami śpiewaliśmy ulubione piosenki, patrząc w ogień. Cudne chwile - wspomina w „Vivie”.

Ania była wszędobylskim dzieckiem. Biegała po podwórku, wspinała się na drzewa, zwiślała z trzepaka. Z czasem zaczęła przejawiać zainteresowania artystyczne. Była

to niewątpliwie zasługa dziadka Jana, który pisał wiersze i grał na skrzypcach. Wykorzystał to sąsiad Dziadyków - aktor Jan Niwiński, organizujący zajęcia teatralne dla dzieci. Zaprosił na nie Anię i rozpałił w niej miłość do aktorstwa. Gdy po maturze nastolatka chciała zdawać na psychologię, głośno protestował: „Nie po to włożyłem

w ciebie tyle pracy, żebyś teraz uciekła! Masz być wielką aktorką! Inaczej zamorduję!”. Czy miała więc inne wyjście?

- W szkole teatralnej dziewczyn piękniejszych ode mnie było pełno. Wyglądałam jednak jak dziecko, a wtedy w filmie i teatrze istniało zapotrzebowanie na takie zgrabne, naiwne wyglądające dziewczątka. Re-

żyserzy nie angażowali mnie przecież dlatego, że coś umiałam. Mój wygląd, radość, pokora, pracowitość, sposób zachowania się - to były dary od Pana Boga. Nic poza tym - śmieje się w serwisie Stacja7.

CIOS ZA CIOSEM

Kiedy jeszcze była na studiach, Ania poznała ekscentrycznego artystę Wiesława Dymnego. Był jednym ze współzałożycieli Piwnicy pod Baranami, pisał wiersze i teksty piosenek, realizował filmy. I to właśnie na planie jednego z nich poznali się bliżej. Zakochali się w sobie i w 1972 roku wzięli ślub. Do urzędu stanu cywilnego aktorka poszła w króciutkiej spódniczce, długich butach i skórzanej kamizelce, którą własnoręcznie uszył dla niej mąż.

Dymny był jednak trudnym człowiekiem. Dusił się w komunistycznej Polsce, często narażał się władzy, więc raz za razem bywał nękany przez ubeków. Ucieczki szukał w alkoholu. Nic więc dziwnego, że z czasem zaczął go nadużywać. Najbardziej cierpiała na tym jego żona. Zdarzało się, że zniknął na kilka dni i Ania musiała go szukać w krakowskich knajpach.

- To był niezwykle człowiek i miałam szczęście, że kiedy wchodziłam w dorosłe życie, miałam go u swojego boku. Oczywiście było trudno, gdy pił, ale czasem myślałam, że na jego miejscu być może też bym piła. Artyście o jego wrażliwości w tamtych czasach trudno było przetrwać. Chciał być wolny, a zamknięto go w jakiejś klatce absurdu - tłumaczy w „Twoim Stylu”.

Sześć lat po ślubie Ania znalazła pewnego dnia martwego męża w ich mieszkaniu. Do dziś nie wiadomo, co było przyczyną śmierci, najprawdopodobniej zawał serca. Mając 26 lat, aktorka została wdową. Jedynie praca pomogła jej przetrwać ten koszmarny czas. Niestety, jadąc w 1979 roku na zdjęcia na Węgry uległa wypadkowi samochodowemu. Poważne obrażenia sprawiły, że na jakiś czas straciła pamięć. Miała też problemy z poruszaniem się.

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Połamana aktorka trafiła do cenionego krakowskiego rehabilitanta Zbigniewa Szoty. Postawił ją on na nogi, a przy okazji... zakochał się w niej.

Para wzięła ślub i w 1985 roku doczekała się dziecka - syna Michała. Małżeństwo nie przetrwało jednak długo. W 1988 roku doszło do rozwodu i Szota wyjechał na stałe do Niemiec. Wszystkie te przeżycia sprawiły, że aktorka zmieniła się psychicznie i fizycznie.

- Do 34. roku życia byłam szczuplutka. To dar od Boga, niezasłużony zresztą. W ciąży przytyłam 32 kg, miałam problemy hormonalne. Miałam 35 lat i byłam już taka gruba. Ludzie do mnie pisali listy: »Nie żryj tyle, ty zapyziały misiu!« - mam je do tej pory. (...) Na ulicy czasem słyszę: »O Jezu, pani Dymna, to pani jeszcze żyje?«. Albo: »Co się z pani zrobiło, kiedyś była pani taka ładna!« - wyznaje w „Retro”.

Po rozstaniu z Szotą Anna Dymna myślała, że już nie znajdzie nikogo bliskiego sercu. Stało się jednak inaczej. Kiedy poznała dyrektora Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, okazało się, że Krzysztof Orzechowski też ma za sobą trudne przejścia emocjonalne. Zaprzyjaźnili się więc, a z czasem przyjaźń przerodziła się w miłość. Para wzięła ślub i zamieszkała w podkrakowskiej Rzęsce.

- Oboje z mężem pracujemy i jak ja jestem w domu, to jego nie ma, a jak on jest, to mnie nie ma, więc cieszymy się z chwil, kiedy jesteśmy razem i razem robimy wspaniałe rzeczy - podsumowuje w „Rewii”.

Ulubionym miejscem odpoczynku dla pary od wielu lat są nadbałtyckie plaże. Podróżując wspólnie również za granicę - zwiedzili już Grecję i Włochy, a nawet Izrael, Egipt i Jordanię. To właśnie tam pani Anna łąduje akumulatory do swej pracy aktorskiej i na rzecz niepełnosprawnych.

Zwyczaj

Pisanki, święcenie potraw i tradycyjny śmigus-dyngus

Wielkanoc jest najważniejszym świętem w kalendarzu chrześcijańskim. Towarzyszy mu wiele zwyczajów i obrzędów. Niektóre z nich są takie same w całej Polsce, inne nieco się różnią

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Wielkanoc, Niedziela Wielkanocna, zwana też Wielką Niedzielą czy Zmartwychwstaniem Pańskim to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie upamiętniające misterium paschalne Jezusa Chrystusa – jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Poprzedzający Niedzielę Wielkanocną tydzień, który rozpoczyna Niedziela Palmowa nazywany jest Wielkim Tygodniem. Ostatnie trzy doby tego tygodnia: Wielki Czwartek (wieczór), Wielki Piątek, Wielka Sobota i Niedziela Zmartwychwstania znane są jako Triduum Paschalne. Niedziela Palmowa upamiętnia uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy. Palmy, którymi Żydzi go witali, zastąpiliśmy dziś gałązkami wierzby, która w symbolice Kościoła jest znakiem zmartwychwstania, przybranymi kwiatami i ziołami. W różnych regionach Polski są one albo skromniejsze, albo też bardzo okazałe. Wielkanoc jest świętem ruchomym, przypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca (tzw. paschalna pełnia Księżyca), przypadającej po 21 marca. Oznacza to, że święto to wypada pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia.

Z Wielkim Czwartkiem, czyli pierwszym dniem Triduum Paschalnego związane są zwyczaje zwane pogrzebem żuru i wieszaniem śledzia. Rozbijanie lub zakopywanie garnków z żurem i przybijanie śledzi do drzewa było symbolicznym pożegnaniem tych postnych potraw aż do kolejnego Wielkiego Postu. W niektórych regionach zakopywano także garnek z popiołem na znak za-



Z tym dniem związany jest także zwyczaj zwany „topieniem Judasza”. Palenie lub topienie kukły Judasza było symboliczną karą za zdradę Chrystusa. Raczej zapomnianym już zwyczajem są tak zwane „boże rany” upamiętniające biczowanie Jezusa. Kobiety w tym dniu symbolicznie biły męża i dzieci różgą. W tym dniu najczęściej siadamy wieczorem, by wspólnie całą rodziną przygotować pisanki do święconki, z którą w sobotę wybierzemy się do kościoła.

PISANKI

Jajko uważane jest za symbol odradzającego się życia, a podczas tego święta również za symbol zmartwychwstania Chrystusa. Zdobić, czyli pisać jaja można na wiele sposobów. W Wielkopolsce zwyczajowo robiło się kraszanki – barwiło się jaja na jeden kolor. Korzystano przy tym tylko z barwników naturalnych, na przykład gotowało się jajka w łupinach cebuli – barwią skorupkę na rozmaite odcienie brązu lub z liśćmi młodej pokrzywy, która nadaje skorupce kolor zielony. Po okraszeniu warto je natrzeć oliwą, wtedy kolor nabierze głębi. Bardziej ozdobna jest technika bati-

kowa, czyli pisanie woskiem. Szpileczką wbija w patyczek nanosimy rozgrzanym pszczelim woskiem rozmaite wzorki na skorupkę jaja. Potem albo barwimy jaja naturalnie, albo też zanurzamy je w gorących farbach. Nieco inna technika, to rysowanie przepalonym woskiem – otrzymujemy go podgrzewając tak długo, aż ściemnieje – na zabarwionym wcześniej jajku. Możemy też robić drapanki – barwioną skorupkę

drapiemy ostrym narzędziem w rozmaite wzory albo wyklejanki – jaja oklejamy papierem lub materiałem. Na Kurpiach nakleja się na nie nawet misterne wycinanki. Najbardziej współczesną techniką jest zaś malowanie.

Wspólne przygotowanie pisanki do święconki to znakomite zajęcie dla całej rodziny. Możemy wybrać którąś ze sprawdzonych od lat i wypróbowanych metod lub po prostu wymyślić swoją technikę. Pomysłów jest naprawdę wiele. Pamiętajmy jednak, by nie zdobić jaj, które mają być później jedzone pisakami lub farbami, których szkodliwe składniki chemiczne przez skorupkę przedostaną się do jajek.

Dziś coraz modniejsze są pisanki ze strusich lub przepiórczych jaj. Te pierwsze są dobre na drapanki, bo mają twardą skorupę. Kiedyś zdobiono także jajka kacze i gęsie. Te nie trafiały jednak do święconki, lecz traktowane były jako upominki. W czas śmigusa dyngusa, dziewczęta darowaływały je chłopcom, którzy wpadli im w oko. Jaja często zakopywano też na polu, by zapewnić sobie dobry urodzaj lub w kurnikach, żeby kury dobrze niosły.

ŚWIECONKA

W Wielką Sobotę tradycyjnie święcimy w kościołach potrawy, które następnego dnia zjemy podczas uroczystego śniadania wielkanocnego w pierwszy dzień świąt. Zwyczaj święcenia pokarmów związany jest z religią chrześcijańską i Zmartwychwstaniem Chrystusa. Jego początków upatruje się w VIII wieku, ale w Polsce tradycja ta sięga raczej wieku XIV.

„Świeconkę” przygotowuje się w koszyku, ozdobionym



bukszpanem i baziami. Jego wartość różni się w zależności od rejonu Polski. Najczęściej wkładamy do niego: ugotowane jaja i pisanki, chleb (ma zapewnić dobrobyt i pomyślność, ale jego najważniejsze znaczenie jest związane z Chrystusem poj-

czenie złych mocy. W mieszkaniu, w tym celu można trzy razy okręcić się z nią wokół siebie.

ŚNIADANIE WIELKANOCNE

Świętowanie Wielkiejnocy zaczyna się pójściem do kościoła na mszę rezurekcyjną. Po niej całą rodziną zasiadamy do śniadania świątecznego, które rozpoczynamy od podzielenia się święconym jajkiem i poświadczonymi produktami oraz od złożenia sobie życzeń.

LANY PONIEDZIAŁEK

Drugi dzień świąt to lany poniedziałek, czyli śmigus dyngus. Prócz pisanek i święconki, to najbardziej znany zwyczaj wielkanocny nawiązujący do pogańskich rytuałów związanych ze świętem wiosny. Polewanie wodą, a dawniej także chłostanie gałązkami brzozywymi symbolizowało oczyszczenie, obmycie z grzechów. Te panny, które najbardziej oblały miały największe powodzenie i szansę na zamążpójście. Dziś zalecamy raczej umiar, by dyngus nie skończył się dla niektórych przed sądem. Zwyczaj pozwala oblać wodą bliźniego bez konsekwencji, środek działania nie może być jednak na tyle dotkliwy, aby wyrządził jakąkolwiek szkodę czy krzywdę. W ten dzień w niektórych regionach Polski do dziś popularne są również pochody przebierańców – zwyczaj podobny do obrzędów bożonarodzeniowych kółników.

WYPIEKI I PORZĄDKI

Oczywiście do tradycji wielkanocnych zaliczyć trzeba także specjalne wypieki bab wielkanocnych, różnego rodzaju placzków i mazurków, czyli „dziadów”. Żadna prawdziwa gospodyni na pewno też nie zapomni o tradycyjnych przedświątecznych porządkach.



mowanym jako chleb życia dla chrześcijan), kielbasę (pamiątka ofiary z baranka paschalnego), baranka z masła, chrzan (symbol pokonania goryczy męki Chrystusa), sól i pieprz (symbolizują oczyszczenie, prawdę i życie w prostocie) i kawałek baby wielkanocnej (symbolizuje wzrastanie wiary, nadziei i miłości). Trzykrotne obejście domu ze święconką gwarantowało odpe-



W kuchni

Jaja w różnych odsłonach na wielkanocnym stole

Jajka, najważniejszy symbol Wielkiejnocy, symbolizujące triumf życia nad śmiercią i początek nowego życia, królują podczas tych świąt niepodzielnie

Są głównym elementem święconki, którym później dzielimy się w podobny sposób, jak czynimy to opłatkiem w trakcie wigilii Bożego Narodzenia. Pojawiają się na naszych stołach w rozmaitych odsłonach - od tych najprostszych do tych bardziej skomplikowanych. Kto z nas nie lubi świeżych jajek ugotowanych na twardo przekrojonych na pół, ozdobionych łyżką majonezu i obsypanych młodym szczypiorkiem lub świeżą rzeżuchą? Taka forma podania jaj podczas wielkanocnego śniadania jest zawsze dobrym rozwiązaniem. Można ją też urozmaicić...

JAJA Z IKRĄ

jaja - tyle sztuk, ile chcemy podać, kawior z łososia lub pstrąga, ketchup, szczypiorek, cytryna pokrojona na ćwiartki, 2 sztuki, świeża bazylia lub melisa

Jajka ugotować na twardo, po wystudzeniu przekroić na pół. Na rozkrojone połowki nałożyć kawior z łososia lub pstrąga. Każdą połówkę udekorować kawiorom ozdobić kleksem ketchupu. Całość posypać drobno pokrojonym szczypiorkiem. Półmisek z jajami ozdobić świeżymi ziołami i ćwiartkami cytryny.

JAJKA FASZEROWANE PASZTETEM I PIECZARKAMI

10 jajek, 200 g pasztetu, 6 pieczarek, 2 małe cebule, olej rzepakowy, sól, pieprz i słodka papryka do smaku, melisa do dekoracji, 2 łyżki majonezu

Jajka ugotować na twardo, zalać zimną wodą i ostudzić, obrać i przekroić wzdłuż na pół. Wyciągnięte żółtka przełożyć do miseczki i rozgnieść widelcem. Cebulę drobno posiekać i zeszklić na rozgrzanym oleju. Dodać umyte, obrane i drobno pokrojone w kosteczkę pieczarki. Smażyć, aż woda odparuje z pieczarek. Do wcześniej rozgniecionych żółtek dodać pasztet, wymieszać. Farsz uzupełnić o usmażone pieczarki i cebulę, doprawić solą, pieprzem oraz słodką papryką. Na koniec połowki jajek wypełnić farszem i udekorować listkami melisy lub majonezem. (www.berger.biz.pl)

JAJKA OWIJANE SZYNKĄ I SEREM

8 jajek, 8 plasterków szynki, pół pęczka natki pietruszki, 2 łyżki sera mascarpone, łyżka oliwy z oliwek, sól i świeżo zmielony pieprz, szczypior cebuli dymki do dekoracji

Ugotuj jajka na twardo i obierz. Zetnij spody jajek, aby można je było postawić. Górę zetnij tak, aby dostać się do żółtka. Wydrąż całe żółtka, dodaj posiekane, odkrojone wcześniej białko, dodaj mascarpone, sól, pieprz i posiekaną natkę - wymieszaj. Każdy plasterzek szynki złoż na pół. Zawij jajka w szynkę i postaw na talerzu. Brzegi szynki możesz spiąć wykładką. Jajka wypełnij nadzieniem, skrop oliwą i ozdób świeżą natką pietruszki. Podawaj ze świeżym, chrupiącym pieczywem. Posyp obficie dymką. (www.pekpol.pl)

JAJKA Z SZYNKĄ W CIEŚCIE FRANCUSKIM

1 opakowanie ciasta francuskiego, 6 jajek, 10 dag szynki, 6 pomidorków koktajlowych, pęczek szczypiorku, wędzona słodka papryka, 10 dag sera żółtego, sól morską gruboziarnistą, sałata do dekoracji

Z ciasta francuskiego wykrój szklanką kółka i ułóż w wysmarowanej tłuszczem formie na muffinki. Na każdym kółku ułóż plasterki szynki i sera i przyprósz wędzoną papryką. Wybierz po jednym jajku do każdego otworu formy, przyprósz solą i udekoruj połówkami pomidorków. Piecz w 180 stopniach przez ok. 15 min. Podawaj na sałacie, posypane drobno pokrojonym szczypiorkiem. (www.pekpol.pl)

waj na sałacie, posypane drobno pokrojonym szczypiorkiem. (www.pekpol.pl)

SAKIEWKI Z CIASTA FRANCUSKIEGO

1 arkusz ciasta francuskiego; nadzienie: 150 ml śmietanki 30%, 100 g sera aldamer, 100 g sera pleśniowego lazur, 100 g papryki zielonej pokrojonej w kostkę, 6 żółtek, sól, pieprz młotkowany, oregano, bazylia, 70 g oliwek czarnych, 70 g pomidorków koktajlowych, 1 pęczek szczypiorku

Ser żółty ścieramy na tarce. Szczypiorek drobno siekamy. Wszystkie składniki nadzienia mieszamy ze sobą. Piec nagrzewamy do 180 st. C. Arkusz ciasta dzielimy na 6 części. Układamy na papierze do pieczenia, przykrywamy arkuszem papieru do pieczenia. Na środku każdego ciastka kładziemy kubek z wodą; w ten sposób wyrosną nam tylko brzegi ciasta. Wkładamy do pieca na 10 minut. Po wyciągnięciu ściągamy kubek i papier z wierzchu. Do każdej sakiewki wkładamy nadzienie, na wierzchu układamy oliwki i pomidorki koktajlowe. Piec nagrzewamy do 200 st. C, wkładamy ciastka jeszcze na 7 minut. Przed podaniem posypujemy szczypiorkiem. (www.msm-monki.pl)



FOT. PIXABAY



FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP



FOT. MAT. PRAS. PEKPOL



FOT. MAT. PRAS. DWOR KORONA KARKONOSZY

Wielkanocne rośliny

Kojarzą nam się z nim na przykład owies i inne zboża. Wysiewanie ich ma podtekst religijny – ziarno obumiera, ale z niego rozwija się nowa roślina. Dziś jednak, z racji wygody, chętniej siejemy po prostu rzezuchę, którą można ozdobić także świąteczny stół

ZE ŚWIĘTEM WIELKIEJ NOCY ZWIAZANYCH JEST WIELE ROŚLIN

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Rolę palmy wielkanocnej mogą spełniać gałązki wierzby, choć Chrystus witany był prawdziwymi gałązkami palmy daktylowej. W całej Polsce rozpowszechniły się także palmy wileńskie – wydłużone bukiety z kocanek, zwykle sztucznie barwionych, bo ich naturalny kolor to żółć – zwieńczone pióropuszcami z kwiatostanu trzciny. Te z Wileńszczyzny dochodziły nawet do dwóch metrów. W Niedzielę Palmową właśnie takie bukiety najczęściej można zobaczyć w kościołach.

Ważną rośliną związaną z Wielkanocą jest bukszpan. Tę roślinę wybrano zapewne ze względu na jej zimozieloność. To symbol nadziei i siły. Nie poddaje się zimowej śmierci, chwali potęgę życia. Wykorzystuje się go do dekoracji święconki i stołu wielkanocnego.

Podobną do bukszpanu rolę spełnia barwinek – też zimozielony, drobna roślina o owalnych, skórzastych liściach. Jest też używany do barwienia pisanek. Daje im piękny, głęboki odcień zieleni, w odróżnieniu od szpinaku, który barwi jaja na żółto-zielono. Tylko na żółto barwią je pędy berbersy. Czerwień uzyskaną z korzenia buraka warto wzmocnić przez dodanie do soku z tego warzywa odrobiny octu. Pamiętajmy jednak o tym, żeby jaja przed barwieniem dobrze umyć i usunąć ze skorupki niewidoczną, bardzo cienką błonkę – wtedy kolor lepiej się przyjmie.

Są też rośliny, które pomogą nam sprostać niebezpieczeństwu suto zastawionych stołów. Do nich należy chrzan – roślina o właściwościach antybakteryjnych, ale także znakomicie wspomagająca trawienie. Nieocenionym sprzymierzeńcem w stawianiu czoła ciężkostrawnym potrawom świątecznym jest także kminek – zioło o wielu właściwościach leczniczych.



W Polsce rośnie 28 gatunków wierzby, a na całym świecie jest ich niemal 400. Baze kotki, czyli kwiatostany wierzby, pojawiają się na jej gałązkach zwiastując wiosnę, dlatego też stały się symbolem Świąt Wielkanocnych



Bukszpan to symbol nadziei i siły. To roślina zimozielona. Ozdabiamy nią wielkanocne koszyczki, kładziemy przy nakryciach, pleciemy z niego wianuszki



Zimozielony barwinek symbolizuje nieśmiertelność, dlatego też przyozdabiano nim koszyczki na Wielkanoc

Jerozolima



Bazylika Grobu Świętego zwana jest także kościołem Zmartwychwstania Pańskiego

FOT. PIXABAY

Nie każdy ma możliwość, by spędzić Wielkanoc w Ziemi Świętej. Możemy jednak odbyć podróż do Jerozolimy wirtualnie lub też zaplanować ją na czas letnich wakacji czy przyszłoroczne święta

ŚLADAMI ZMARTWYCHWSTAŁEGO

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Ci, którzy mieli możliwość świętowania Zmartwychwstania Pańskiego w Jerozolimie, mówią, że to niezapomniane przeżycie. Najlepiej wybrać się tam wtedy na cały Wielki Tydzień, bo celebracje zaczynają się w Niedzielę Palmową, w którą to procesja wyrusza z Betfage do Jerozolimy. Nawet jednak, gdy nasza podróż nie będzie możliwa w tym czasie, jeśli chcemy zobaczyć historyczne miejsca związane z Jezusem Chrystusem, na pewno warto do Jerozolimy się wybrać.

Nieduże Stare Miasto (niecały kilometr kwadratowy) od 1981 r. wpisane jest na listę UNESCO. To właśnie tutaj, w obrębie jego murów znajdują się tak chętnie odwiedzane przez wiernych Droga Krzyżowa, Bazylika Grobu Świę-

tego, Wzgórze Świątynne, Kopuła na Skale. Oczywiście na Starym Mieście możemy także zaopatrzyć się w rozmaite pamiątki na licznych straganach czy w sklepikach.

Pomiędzy nimi znajdziemy poszczególne stacje historycznej drogi krzyżowej nazwanej Via Dolorosa – z języka łacińskiego oznacza to „Drogę Cierpienia”. Co ciekawe, na drodze tej jest kilka polskich akcentów. Ks. Paweł Rytel-Andrianik (www.przewodnik-katolicki.pl) opisuje na przykład, że kaplica III stacji została odremontowana przez żołnierzy z armii gen. Władysława Andersa i Polaków przebywających tu podczas II wojny światowej; rzeźba upadku Pana Jezusa jest dłuta T. Zielińskiego. Via Dolorosa wiedzie na Golgotę, czyli na Miejsce Czaszki. Nie zachowały się jednoznaczne przekazy, które wzgórze jerozolimskie było rzeczywiście Golgotą, miejsce kultu

w 326 r. wybrała matka cesarza Konstantyna Wielkiego, Święta Helena. Zbudowano tam bazylikę Grobu Świętego. To w jej wnętrzu znajduje się Golgota, gdzie ukrzyżowano Jezusa, Kamień Namaszczenia, na którym złożono jego ciało po zdjęciu z krzyża, a także Grób Pański i miejsce zmartwychwstania.

Góra Oliwna leży na wschodnim krańcu Jerozolimy, można z niej obejrzeć panoramę miasta. U jej podnóża, od strony zachodniej, rozciąga się Ogród Oliwny, którego najstarsze drzewa, jak dowiedziono, pamiętają czasy Jezusa Chrystusa. To bardzo ważne miejsce w religii chrześcijańskiej, bo to właśnie tu znajduje się Kaplica Wniebowstąpienia (kopuła Wniebowstąpienia) – miejsce, z którego Chrystus wstąpił do niebios. Na południowym zboczu góry, w Klasztorze Pater Noster (Kościół Ojczyzny Nasz) możemy przeczytać

modlitwę Ojczyzny Nasz w ponad 130 językach. Warto tu także zobaczyć piękny kościół Dominus Flevit (Pan zapłakał), Bazylikę Agonii (Kościół Wszystkich Narodów), grób Najświętszej Marii Panny i pozostałości po słynnym Ogródzie Oliwnym, w którym Jezus modlił się tuż przed pojmaniem.

Oczywiście w Jerozolimie warto zobaczyć znacznie więcej. Miasto można również oglądać z poziomu otaczających go murów obronnych. Na zboczach Góry Oliwnej zobaczymy najsłynniejszy, największy i najstarszy cmentarz żydowski na świecie. Na pewno trzeba zobaczyć Ścianę Płaczu, meczet Al-Aksa czy Mahane Yehuda Market, jerozolimski targ.

Do samej Jerozolimy nie dojedziemy samolotem, bo miasto nie ma lotniska. Najbliższym portem lotniczym jest lotnisko Dawida Ben Guriona w Tel Awiwie (około 50 km od Jerozolimy).



Stacje drogi krzyżowej wiodą na Golgotę; we wnętrzu bazyliki ulokowano te ostatnie

FOT. PIXABAY



Góra Oliwna leży na wschodnim krańcu Jerozolimy, można z niej obejrzeć panoramę miasta

FOT. PIXABAY



Najstarsze drzewa Ogrodu Oliwnego, jak dowiedziono, pamiętają czasy Jezusa Chrystusa

FOT. PIXABAY

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

Redaktor naczelny **Wojciech Mucha**
Z-ca redaktora naczelnego **Piotr Rapalski**
Prezes oddziału **Grzegorz Nowosielski**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01

sekretariat@gk.pl
redakcja@gk.pl
Reklama/Ogłoszenia tel. 12 688 84 44
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203
Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu **Tomasz Przybek**
Członek zarządu **Dorota Kania**
Członek zarządu **Milosz Szulc**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy
Wojciech Paczyński
wojciech.paczynski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Agencja AIP kontakt@aip24.pl



Symbole

PRZYRODNICZA SYMBOLIKA WIELKIEJ NOCY

Z Wielkanocą związanych jest wiele zwierząt, które stanowią przyrodniczą symbolikę tych świąt i oczywiście jajka - ich symbol główny

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Lwiązek wierzeń religijnych, obrzędów i zwyczajów ludowych ze światem przyrody jest nierozdzielny i sięga czasów przedhistorycznych. Wielkanoc pod tym względem zajmuje jednak pozycję wyjątkową - święto Zmartwychwstania Pańskiego łączy się bowiem z budzeniem się do nowego życia uśpionej natury.

Baranek symbolizuje ofiarę Jezusa na krzyżu, którą złożył dla odkupienia ludzkości, by potem zmartwychwstając odnieść zwycięstwo nad grzechem i śmiercią. To symbol zmartwychwstałego Chrystusa, ale też czystości, pokory, niewinności, przebaczenia i posłuszeństwa. Przypomina nam więc o najważniejszym przesłaniu Wielkiej Nocy.

Zajączek wielkanocny to przejęty ze starożytności symbol przemijania, zmartwychwstania i płodności. Do nas przywędrował z Niemiec. Według przekazów śpi z otwartymi oczami i właśnie dzięki temu pierwszy zobaczył zmartwychwstanie Chrystusa. Symbolizuje też wiosnę, budzenie się do życia i początek nowego istnienia. Choć teraz zwykle przedstawia się go z koszyczkiem, bo w Wielką Niedzielę zostawia dla dzieci słodycze i drobne upominki.



Zajączek (zastępuje go też królik) to symbol odradzającej się przyrody oraz obfitości, dlatego przynosi upominki

Kurczak związany jest z symboliką jajka - to nowo narodzone czy odradzające się wieczne życie. Kurczak, z którego będzie kura, a potem jajko, tworzy ciąg życia.

Jajko to też symbol odradzającego się życia. Już od czasów starożytnych było symbolem kultu, któremu przypisywano magiczne moce. Nie-

zwykła przemiana zachodząca za cienką skorupką zadziwiała, budziła podziw i respekt.

Egipcjanie zawieszali je pod sufitem świątyni, wykorzystywali w obrzędach pogrzebowych. Persowie wierzyli, że cały świat wykuł się z jajka - białko stało się Słońcem, a żółtko Księżycem. Także w polskiej tradycji ludowej

wierzono w magiczne moce jajka. W tradycji chrześcijańskiej jajko symbolizuje zmartwychwstanie Chrystusa i od początku jest ściśle związane ze świętami Wielkiej Nocy.

Nie bez powodu więc same jajka i potrawy, których są składnikami, są najważniejszym elementem wielkanoc-

nego menu. Jaja w postaci pisanek niesiemy też do święceń. To my staramy się, by ładnie je z tej okazji ozdobić. W przyrodzie zadbała już o to natura.

Jaja doczekały się nawet odrębnej nauki zwanej oologią lub owologią - to jeden z działów ornitologii zajmujący się badaniem jaj ptasich, ich bu-

dową, ubarwieniem, wielkością i kształtem.

- Nasza ludzka wyobraźnia pisanek to nic przy prawdziwym zróżnicowaniu ptasich jaj w naturze - mówi prof. Piotr Tryjanowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. - Wielkość, barwa, a nawet kształt mają olbrzymie znaczenie. W jaju jest wszystko, czego przynajmniej na pierwszych etapach życia, potrzebuje rozwijające się pisklę. To co widzimy patrząc na jajo, to skorupa wapienna, ale dla ptaka to swoista kapsuła ochronna. Musi być nie tylko solidna, by jej nie zgniotła wysiadująca samica, ale czasami musi mieć maskujące barwy, by jaj nie znalazł drapieżnik, choć warto wiedzieć, że są i jaja mające piękne niebiesko-szafirowe barwy. W ten sposób samica manifestuje samcowi wartość lęgu i zachęca go do kontynuacji rozrodczej współpracy.

Zdaniem poznańskiego badacza wśród polskich ptaków nie ma co prawda światowej klasy jajecznych rekordzistów, ale niektóre warto tu przywołać. Na przykład jaja czajcze, które są oliwkowe, nakrapiane i naprawdę trudne do znalezienia wśród traw, czy też jaja kukułcze - relatywnie małe, w stosunku do wielkości ciała ptaka, natura dopasowała je w ten sposób do tego, by jak najłatwiej można było podzukać je do gniazd mniejszych gatunków.



Do najważniejszych symboli wielkanocnych należy baranek; symbolizuje czystość i łagodność, ale też ofiarę



Kurczak także stanowi symbol odradzającego się życia, a jego żółty kolor oznacza radość i kojarzy się z wiosną



Do święconki zdobimy zazwyczaj jaja kurze, w naturze jest wiele jaj o zdobnych skorupkach

Świąteczne dekoracje

Jakie dekoracje wybrać na wielkanocny stół?

Wielkanoc to wyjątkowo radosne święto, warto więc ten optymizm podkreślić nie tylko aranżacją stołu wielkanocnego, ale także ozdobieniem całego naszego domu

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Stylizacja świątecznego stołu może być bardzo różna – od wytwornego, eleganckiego nakrycia, po elementy ludowe. Od tego, jaki styl wybierzemy, zależeć będzie dobór obrusa czy zastawy stołowej. W te święta obrus nie musi być biały; może być ecru, ale także w zdecydowanym kolorze, na przykład soczystej zieleni. Zgodnie z polską tradycją na stole nie powinno zabraknąć bukszpanu. Mogą też zdobić go gałązki wierzbowe z baziąmi pozostałe od Niedzieli Palmowej. Wstawmy je do wody i trzymajmy w temperaturze pokojowej, a wtedy szybko pokażą się na nich także listki.

Niektórzy wybierają sztuczne baze, ale nie rekomendujemy takiej formy ozdób. W tym pięk-

nym czasie wiosennego odradzania się zdecydowanie postawmy na naturalne rośliny. Jedynym elementem zrobionym nie tylko z naturalnych składników (suszone trawy, zioła, kwiaty – naturalne lub barwione) mogą być palmy wielkanocne z krepki, bibuły lub papieru. Często wcześniej przygotowują je nasze dzieci na zajęciach plastycznych. To tradycyjna ozdoba i jednocześnie pamiątka artystycznych zmagani najmłodszych członków rodziny.

Na wielkanocnym stole czy na komodach i parapetach możemy postawić kwiaty doniczkowe z wiosennymi roślinami cebulowymi, takimi jak na przykład: hiacynty, żonkile, narcyzy, bratki i prymulki.

Jeśli wcześniej pomyśleliśmy o ich wysianiu, to znakomitą wielkanocną dekoracją jest oczywiście owies, trawa lub rzeżucha. Te roślinki możemy (lub nie) udekorować piśankami, kurczakami czy zajączkiem. Takie ozdoby zazwy-

czaj cieszą nasze młodsze dzieci lub wnuki.

Alternatywą dla kwiatów doniczkowych są kwiaty cięte. I tu znów możemy wybrać wcześniej już wymieniane narcyzy, hiacynty lub żonkile, ale także anemony, irysy, różnokolorowe tulipany albo żarnowiec kwitnący na żółty, różowy lub biały kolor czy biały lub różowy wax.

Floryści doradzają, by żonkile i narcyzy opłukać z ziemi, ale zostawić korzonki. Dzięki

temu zabiegowi wytrzymają nawet tydzień. Taki bukiet do wazonu możemy urozmaicić, dodając do niego gałązki drzew owocowych.

Kto lubi, może na stole postawić stroiki – kupione lub zrobione w domu. Zazwyczaj ich podstawą jest bukszpan. Mogą być to wianuszki (podobne do tych bożonarodzeniowych ze świerku) albo rozmaite kompozycje z bukszpanu, kolorowych wiosennych kwiatów i na przykład wycinuszek jajek

przepiórczych, które są małe więc doskonale do takich dekoracji się nadają.

Piękną ozdobą w te święta są również koszyczki (wiklinowe, drewniane) czy porcelanowe miseczki pełne tradycyjnych pisanek i kraszanek. Te kupione od profesjonalistów i te rodzinne zrobione z wycinuszek kurzych jaj można przechowywać latami, by przez kolejne święta znów zdołały nasz dom. Do ozdobnych wycinuszek można też przymocować wstążeczki i podwieszać je w postaci pojedynczych ozdób lub kompozycji pod sufitem.

Na pewno warto, by w święta nasz stół i jego otoczenie były barwne, bo Wielkanoc to nie tylko święto Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, ale również pochwała wiosny i odrodzenia życia.



FOT. PIXABAY



FOT. PIXABAY



FOT. PIXABAY

REKLAMA 0110467605

STIHL



CAŁY ASORTYMENT NA RATY RR50 0%

RR50 to Roczna Stopa Oprocentowania.
Promocja obowiązuje od 02.04. do 30.06.2022 r.

FOL „Krecik”
33-100 Tarnów, ul. Krakowska 87
☎ 14 622 26 50

REKLAMA 0010467104

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 686 61 20
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębałów 12 645 14 35
ul. Sieroszewskiego 5B 12 686 61 45
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
ul. Wielicka 606 793 276

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu,
609-499-555.

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE
609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna oraz oprządkowanie do
maszyn. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

INNE

SKUP AUT, KASACJA
690-209-209
www.auto-kurek.pl

ZŁOMOWANIE SAMOCHODÓW,
wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ doświadczonego w trans.
międzynar. kat. C+E, 603-067-887

FIRMA budowlana zatrudni
pracowników lub brygady. Praca na
terenie Krakowa.
515-243-415

MURARZ - cieśla praca
w Niemczech. Firma TOP BUD
2 w Nowym Sączu zatrudni do
pracy na budowach. Zapewniamy
umowy o pracę, ubezpieczenie
społeczne w Niemczech, dojazd
i zakwaterowanie. Wymagamy
potwierdzenie posiadanych
kwalifikacji. Kontakt 18 449 08 30 /
449 08 31 / e-mail biuro@topbud2.pl
lub przy ul.1 Maja 5 w Nowym Sącz

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektryk, spawacz: 730-011-300.

ZAOPIEKUJ się Seniorom w Polsce!
Gwarantujemy bezpieczną i legalną
pracę od zaraz, z zamieszkaniem
i wyżywieniem u Podopiecznego!
Kontrakty dopasowane do
doświadczenia Opiekuna/nki! Zgłoś
się do nas już dziś! Promedica24
Tel. KRAKÓW - 506 289 107

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy 7 dni z 40% dofin. dla
emer/rent Unijny Program
Spółdzielni Starzenie 501-642-492**

TYLICZ k/Krynicy G. od 90 zł/os.
w tym 2 posiłki. Promocja dla grup
seniorów. Pok. z łaz.+TV, parking
18/471-13-86

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG! Wczasy, zabiegi. Tel.
94/354-36-65.

REKLAMA 0010483737

INFORMACJA

Zarząd Powiatu Limanowskiego
informuje,

że na tablicy ogłoszeń oraz na stronach internetowych Starostwa Powiatowego
w Limanowej przy ul. J. Marka 9 na okres 21 dni, tj. od dnia 14.04.2022 r. do dnia
5.05.2022 r. został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczony do najmu.

Przedmiot najmu stanowi część nieruchomości z utwardzonym placem o pow.
18,3 m² oznaczonej jako dz. ew. nr 4/2, położonej w obrębie 7 Miasta Limanowa.

Powiedzieli...

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA TO NADZIEJA NA NASZE ZMARTWYCHWSTANIE (...) TO WYDARZENIE JEST DLA MNIE WARUNKIEM SENSOWNOŚCI MOJEJ EGZYSTENCJI I W SZYSTKICH, KTÓRYCH MAM W SERCU

Przemysław Babiaryz. komentator sportowy i prezenter telewizyjny (www.przewodnik-katolicki.pl)



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krzyżówka panoramiczna

siła, moc	przebój Krawczyka	Jaskuła lub Laskowik	futrzana narzuca	Sławomir Mrożek	ciężki metal rodzaj ciasta	uprawia sport walki Koziołek z kreskówki	zawca trunków żona władcy Rosji	auto terenowe	harcerski nóż	cenny metal	1/1000 kilograma	szeef, boss kończy bieg	wiersz miłosny		
wygórowane aspiracje									metal o symbolu Pm						
				tkanina na szaty liturgiczne		pele-ryna Rzymianina					archaizm wróg Ormuzda			13	
np. dziennik rozgłos					piesek pokojowy obóz tatarski				miłośnik, wielbiciel						
		5		popularny kabaret		bogactwo Kuwejtu			płynie przez Genewę		splacane przez dłużnika				
smukłe drzewo					dopływ Biebrzy dopływ Warty		czapka z sukna lek na gardło wynalazca dynamitu	zimna lub gorąca w żyłach	znak zodiaku			4	okragła w cyrku	rozgłos, reno- ma	
zwolennik Piłsudskiego	Jean, aktor francuski	ozdobna na pasku u spódnicy	jedno z wielkich jezior	pracownik stoczni							bohater „Seks- misji” warkocz				
				rodzaj gobelinu			chiński werniks		stolica Senegalu				miesz- kańcy Podhala		
gruby pisak Leonid, żeglarz					dawny statek rzeczny	wodne na bank- notach	kompan, druh			jeziro- ro w Rosji kozak czerwony					
		7		nakrycie namiotu	np. etan- okrywa pień				nad ustami liche łóżko		faza księżyc- ka żyzna gleba				
dawna moneta						czubek buta			mała kromka chleba	model Łady tenisowe boisko					
gra rekrea- cyjna	imię Lorda Vadera	ocena skoku Kamila Stocha		rulon ssaki morskie			uznane utwo- ry czarna polewka					rów na polu walki	olbrzym w mi- cie skandy- nawskim	angielski arysto- krata	
figura stylis- tyczna						zimna na rzece bez pokrycia		gady z Nilu imię Trafan- kowskiej, aktorki							
spód								Christian, kreator mody ostry brzeg stołu							
			część krzesła kuzyn karpia											9	
frontalne na pozycje wroga				jasne piwo angielskie		11	dawna nazwa statku			dalszy plan obrazu		dowód- ca jan- czarów		konku- rent Leroy Merlin	
japoński pilot samobójca							obraz w galerii	... Noego watył czło- wiek			wyspa – raj dla turystów				
węglowodór ze smoły	Charlize, aktorka z USA			rzadki, kowalny metal o symbolu Ce	wyglą- szane z ambony					miasto z fabryką dywanów	metro- polia Omanu	dawne słowo honoru	środowisko pier- wotne	kulisy wiedzy tajemnej	
małe autko do zabawy	płynie przez Kato- wice	żrąca lub kaus- tyczna	wokół czapki kapitana	głos kobiety imię Pakuli			gaz szła- chetny	mocny, gruby sznur	kuzynka flądry			używany do konserwacji maszyn		noś- ność dźwigu	
karty do wróżenia									pozycja w gimnas- tyce			odgłos kół pociągu		16	
				leśnych ludzi”			tań- cowała z igłą			... Parys- ka, zryw rewo- lucyjny					
pies-ra- townik naszymi- nik		10			przy- prawa w kuchni			ryba karpio- wata, jasz złoty			imię męskie jak roślina				
				Kłodzka lub Łużycka			Jan ... Pawłu- kiewicz			próg w dolinie rzecznej		15			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

6

Stownik: antracen, orfa, paenula, rekuza, Ymir.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – aktualne hasło.

ROZWIĄZANIE: LANY PONIEDZIAŁEK.

Brzęczek: Nie będziemy w tym meczu tylko statystami!

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Przed Wisłą Kraków w świąteczny poniedziałek jedno z najważniejszych spotkań ostatnich lat. O godz. 15 „Biała Gwiazda” zagra we Wrocławiu ze Śląskiem.

Wygrana spowoduje, że krakowianie zrównają się punktami ze stolicą Dolnego Śląska. Porażka może sprawić, że ich sytuacja będzie już ekstremalnie trudna.

Sytuacja kadrowa przed poniedziałkowym meczem w Wiśle nie jest idealna. Na pewno nie zagrają kontuzjowani: Jakub Błaszczykowski, Alan Uryga, Patryk Plewka oraz Mateusz Młyński. Zakartki pauzuje Enis Fazlagić, ale to nie koniec. Znak zapytania trzeba bowiem postawić przy wracających powoli do zdrowia Zdenku Ondrasku, Momo Cisse i Josephie Colleyu. Dopytywany o tę ostatnią trójkę trener Wisły Jerzy Brzęczek mówi: - Wszyscy zaczynają wchodzić w trening z drużyną. Lepiej sytuacja wygląda z Cisse i Ondraskiem. Najtrudniej z Colleyem. W jego przypadku decyzję podejmujemy w niedzielę po treningu.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Piłkarze Wisły Kraków mają się za co rewanżować Śląskowi Wrocław. Jesienią w Krakowie „Biała Gwiazda” zagrała fatalne spotkanie i przegrała z ekipą z Dolnego Śląska aż 0:5

Przed drużyną Brzęczka zadanie bardzo trudne, bo Śląsk też miał duże problemy w tym sezonie, ale ostatnio zdaje się powoli z nich wychodzić. Zdaje sobie sprawę z tego również trener Wisły, który jednocześnie podkreśla, że w jego zespole jest świadomość stawki, o jaką toczy się gra.

- Myślę, że ostatnie tygodnie pokazały, że wszyscy są świadomi naszej sytuacji w tabeli i tego jaka odpowiedzialność na nas spada - podkreśla trener „Białej Gwiazdy”. - W poniedziałek

czeka nas kolejne ciężkie spotkanie z rywalem, który ma nad nami trzy punkty przewagi, który jesienią ograł Wisłę 5:0 i który prezentuje się bardzo dobrze. Choćby w ostatnim meczu z Rakowem, który zremisował, a w którym Waldek Sobota w doliczonym czasie miał świetną okazję na gola, ale trafił w słupek. Doskonale wiemy jak trudny to będzie dla nas mecz, ale mamy swoje atuty, a cel pozostaje niezmienny. Chcemy wrócić do Krakowa z punktami. Na pewno nie bę-

dziemy w tym meczu tylko statystami!

Brzęczek podkreśla również, że w poniedziałek będzie liczyło się kilka spraw: - Mecz będzie miał różne fazy. Będą pewnie takie chwile, gdy będzie się liczył kontratak, ale będą i takie, gdy trzeba będzie mądrze rozgrywać atak pozycyjny. Ważna też będzie pomoc psychiczna, wyrachowanie, zachowanie spokoju w decydujących momentach.

Trudno jednoznacznie wskazać jak pod nieobecność Enisa Fa-

zlagicia wyglądać będzie druga linia Wisły. Naturalnymi kandydatami na zastępstwo wydają się być Gieorgij Żukow i Nikola Kuvelijć, ale Brzęczek mówi: - Do dałbym do tej dwójki jeszcze Skvarę. Z tego tercetu będziemy wybierać. Mamy za sobą coraz więcej treningów, meczów. Są też kontuzje, które wymuszają poszukiwanie różnych rozwiązań. Mogę jednak zapewnić, że jesteśmy w stanie zrekomensować brak każdego z zawodników. Są różne przemyślenia i plany, ale oczywiście ważna jest później również realizacja tego wszystkiego na boisku.

Nie można wykluczyć, że szansę gry od początku meczu dostanie Giorgi Citaşwili. Gruzini z Dynama Kijów trenuje z zespołem coraz więcej i w coraz lepszej dyspozycji zaczyna być. - Giorgi jest z nami pierwszy tydzień - opisuje sytuację swojego podopiecznego Jerzy Brzęczek. - Gdy do nas przyjechał, był po meczach reprezentacji, ale również po ośmiu dniach bez treningów z drużyną. Giorgi dał dobrą zmianę w meczu z Górnikiem, co nie oznacza, że nie popełniał też błędów. Trenuje jednak z nami kolejne dni i możemy go przewidywać do pierwszego składu.

W NIECIECZY POZOSTAŁO LICZYĆ NA CUD

Po ostatniej kolejce sytuacja Bruk-Betu Termaliki Nieciecza zrobiła się w tabeli już dramatycznie słaba. „Słonie” tracą do bezpiecznego miejsca siedem punktów na sześć kolejek przed końcem i tylko cud może sprawić, że utrzymają się w ekstraklasie. Tym bardziej, że terminarz niecieczan nie rozpieszcza. Dzisiaj o godz. 15 podejmą walczący o mistrzostwo Polski Raków Częstochowa.

W Niecieczy mogą mieć poczucie ogromnego niedosytu. Bo też zespół, który prowadzi Radosław Łatal wcale nie gra tak źle jak mogłyby wskazywać wyniki. Największym problemem „Słoni” jest skuteczność. Gdyby piłkarze Bruk-Betu wykorzystali choć połowę sytuacji, jakie stworzyli w takich meczach jak z Górnikiem Zabrze, Radomiakiem czy z Lechią, to ich sytuacja byłaby o niebo lepsza. „Słonie” pudłują jednak na potęgę i dlatego powoli muszą szykować się do gry w I lidze.

Dodajmy, że w Bruk-Becie nie zagrają Artem Putiwcew, który pauzuje za kartki oraz kontuzjowany Artem Polarus i trenujący indywidualnie Mateusz Grzybek. ©©

Rollercoaster i szybki nokaut. Polki o jeden krok od finału

Hubert Zdankiewicz, Radom
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek i Magda Linette stanęły na wysokości zadania na otwarcie meczu Polska - Rumunia w ramach rozgrywek Billie Jean King Cup. Po pierwszym dniu Polki prowadzą 2:0.

Jako pierwsza na kort wyszła w piątek Linette, której rywalką była Irina-Camelia Begu. Nasza tenisistka przyleciała do Radomia prosto z Charlestonu, gdzie wygrała turniej deblistik i doszła do ćwierćfinału gry pojedynczej.

Pierwszy set pokazał, że sukcesy w Stanach Zjednoczonych nie były dziełem przypadku. Był popisem Linette, która rozkręcała się z każdym gemem. Polki nie wybiły z uderzenia nawet organizacyjne niedociągnięcia, bo w połowie seta sędzia przerwał na chwilę grę, zaniepokojony wydobywającym się z głośników szumem. Usterka przełożyła się również na pracę systemu Hawk-Eye Live (zastępującego pracę sędziów liniowych). Szumy na szczęście po chwili ustały, co publiczność nagrodziła brawami. A Linette spokojnie dokończyła sprawę, kończąc partię asem serwisowym. Kibice



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Iga Świątek i koleżanki są o krok od awansu do turnieju finałowego BJKC

(na trybunach zasiedli m.in. Agnieszka Radwańska i minister sportu Kamil Bortniczuk) mieli powody do zadowolenia.

Nie mieli go niestety po drugim secie, w którym sytuacja zmieniła się, jak na rollercoasterze. Chwila dekoncentracji Polki kosztowała ją pierwszą w tym meczu utratę gema przy własnym podaniu, a po chwili było 3:0 dla Begu. Rumunka grała coraz lepiej, a Linette niestety popełniała coraz więcej błędów i o losach spotkania musiał zdecydować trzeci set. W nim z kolei to Polka jako pierwsza przełamała rywalkę (na 2:1) i już nie pozwoliła Rumunce wyrównać.

Wygrała ostatecznie 6:1, 4:6, 6:2.

Najmniejszych problemów nie miała za to Świątek i trudno się dziwić. Każde inne rozstrzygnięcie, niż wysokie zwycięstwo naszej tenisistki, byłoby niespodzianką. Kibice, którzy wypełnili po brzegi halę w Radomskim Centrum Sportu, liczyli jednak, że zobaczą trochę dobrego tenisa, a nie surową lekcję, jakiej światowa numer jeden udziela sklasyfikowanej na 123. pozycji w rankingu WTA rywalce.

Kilku ciekawych akcji w końcu się doczekali, choć początek meczu stał pod znakiem totalnej dominacji Świątek. Dość powiedzieć, że pierwsze trzy gemy trwały zaledwie dziewięć minut. Dopiero w kolejnych gemach Mihaela Buzarnescu była w stanie chwilami nawiązać walkę. Przegrywając 0:5 zdołała w końcu wygrać gema przy swoim serwisie i uniknąć porażki do zera. W kolejnym Polka dokończyła jednak dzieła, wykorzystując trzecią piłkę setową. Drugi był już bez historii.

Po pierwszym dniu Polki prowadzą z Rumunkami 2:0 i do zwycięstwa potrzebują już tylko jednego wygranego spotkania. W sobotę o godzinie 11 rywalizacja zostanie wznowiona, a jako pierwsze zagrają Świątek i Begu. ©©

REKLAMA

0010480757

NAJSTARSZY KLUB SPORTOWY W POLSCE

JEŚLI SĄDZISZ, ŻE W DOBIE KOMPUTERÓW SZTUKA KIBICOWANIA ZANIKŁA TO NIEZAWODNY ZNAK, ŻE JESTEŚ

MUGOLEM

CRACOVIA

PN, 18.04 / GODZ. 12:30

BILETY.CRACOVIA.PL

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV
Sobota, 10.55 Polsat Sport, 13 Polsat Sport Extra, tenis, Polska - Rumunia; **14.55 Canal + Sport**, Bruk-Bet - Raków; **16.25 Eleven Sports 2**, Puchar Ligi Angielskiej: Manchester C. - Liverpool; **Niedziela, 10.30 Euro-sport 1**, kolarstwo: Paryż - Ro-

ubaix; **20.40 Eleven Sports 1, Canal + Sport 2**, PSG - Marsylia; **20.55 Canal + Sport**, Sevilla - Real M.; **Poniedziałek, 12.25 Canal + Sport**, Cracovia - Zagłębie L; **14.55 Canal + Sport**, Śląsk - Wisła K.; **20.55 Eleven Sports 1**, Barcelona - Cadiz. **(ŻUK)**

LOTTO
Czwartek, 14.04, Multi Multi (21.50): 1, 6, 12, 18, 21, 26, [31], 32, 34, 36, 40, 42, 55, 57, 68, 69, 71, 76, 77, 79; **Super Szansa (21.50)**: 2 5 9 7 7 7 2; **Lotto**: 2, 4, 33, 35, 38, 42; **Lotto Plus**: 5, 8, 26, 39, 41, 43; **Mini Lotto**: 8, 22, 24, 25, 26; **Ekstra Pensja**: 3, 13, 15, 31, 34

+1; **Ekstra Premia**: 6, 12, 13, 22, 34 + 3; **Kaskada (21.50)**: 1, 2, 4, 5, 6, 10, 11, 14, 17, 19, 20, 21. **Piątek, 15.04, Multi Multi (14)**: 5, 7, 10, [11], 12, 17, 18, 23, 39, 46, 49, 56, 57, 66, 68, 69, 74, 75, 78, 80; **Super Szansa (14)**: 1 6 0 2 6 0 6; **Kasakada (14)**: 3, 5, 7, 8, 10, 11, 13, 15, 17, 20, 22, 24

To mecz zagrożonego Zagłębia i wciąż niespokojnej Cracovii

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA.
W meczu 29. kolejki Cracovia zagra z Zagłębiem Lubin w poniedziałek o godz. 12.30. „Pasy” koniecznie potrzebują zwycięstwa, by zapewnić sobie spokojny byt w lidze.

Zwiększa się pole manewru trenerowi Jackowi Zielińskiemu. Po pauzie za kartki wracają Matej Rodin, Michał Siplak i Cornel Rapa. - Poza Jugasem, który już trenuje, ale z mniejszym obciążeniem oraz Bałajem i Myszorem, pozostali są do dyspozycji. Myszor leczy uraz, na mecz będzie, ale z mniejszym obciążeniem - mówi Zieliński.

Wygląda na to, że znów dojdzie do zmian w formacji defensywnej. Cracovia co chwilę gra w innym składzie w obronie. - To nie jest bardzo komfortowa sytuacja - mówi Zieliński. - Gramy w podobnym systemie, ale w innym ustawieniu personalnym. Jest większe pole manewru na bokach, można coś pozmienić z przodu. Jest jakiś plan na mecz, zobaczymy. Będziemy mieli jeszcze treningi w sobotę, niedzielę. Na spotkanie wyjdzie taki skład, który jest na daną chwilę najmocniejszy.

„Pasom” brakuje jeszcze co najmniej trzech punktów, by zapewnić sobie komfort, czyli utrzymanie w lidze. Czy trener porusza ten temat w rozmowach z zawodnikami? - Jest zasada współza-



FOT. ANDRZEJ BANAS

Kibice z niecierpliwością czekają na bramki Pellego van Amersfoorta. Ostatniego gola zdobył 5 grudnia

wodnictwa, by w każdym meczu podnosić punkty z boiska, grać o pełną pulę - mówi szkoleniowiec. - Każdy ogląda tabelę, są symulacje - kto zostanie mistrzem, a kto spadnie, ile trzeba mieć punktów, by być na pierwszy miejscu, a ile, by się utrzymać. Staraliśmy się szukać pozytywów, zdajemy sobie sprawę, że gramy z drużyną, która jest w bardzo ciężkiej sytuacji, potrzebuje punktów, jak tlen. Nie podchodzimy do meczu lajtowo, świętecznie, mamy chęć zrewanżowania się za nieudany mecz z Wartą.

W nim mały błąd przy straconym голу popełnił Lukas Hrosso, który niedawno wskoczył do bramki. Czy szykuje się kolejna

roszada? - Jak byśmy chcieli robić zmianę w bramce po każdej interwencji bramkarza, to byśmy ich musieli mieć z dziesięciu, mówić pół żartem, pół serio - mówi szkoleniowiec. - Lukas oczywiście mógł zachować się lepiej, jak również i cała formacja obronna.

Cracovii ciężko się gra z zagrożonymi spadkiem zespołami. Uległa Górnikowi Łęczna, Bruk-Betowi Termalica, ostatnio Wartcie Poznań. Natomiast z czołowymi drużynami punktuje. To dziwna przypadłość zespołu. - Rzeczywiście, dosyć dużo punktów straciliśmy tymi zespołami, a z czołówką punktowaliśmy - potwierdza Zieliński. - Nie ma co gdybać i dzielić stawki na moc-

niejsze i słabsze zespoły. Zdajemy sobie sprawę, że Zagłębie jest w sytuacji trudnej, będzie zdeterminowane, tak więc z naszej strony też musi być determinacja, na jeszcze większym poziomie.

„Pasy” w dwóch ostatnich meczach miały kłopot z rzutami karnymi. W spotkaniu ze Stalą na raty zdobył gola Sergiu Hanca, z Wartą nie zdobył bramki Rivaldinho. - Hierarchia strzelców nie była u nas podważona, był to bardziej taki gest pomocy - tłumaczy Zieliński. - Nie powinno się to zdarzyć, wyjaśniliśmy to sobie, a hierarchia jest ustalona od dawna, chyba, że coś się stanie na boisku. Zawodnicy wiedzą, kto ma podchodzić do karnego.

Ponieważ mecz odbędzie się w poniedziałek, onietypowej porze, piłkarze Cracovii praktycznie nie będą mieli Świąt. W niedzielę spotykają się w Rącznej po południu na zgrupowaniu, a po porannym rozruchu dzień później, w południe mają mecz.

Dodajmy, że w wielką sobotę o godz. 12 na stadionie Cracovii odbędzie się tradycyjne święcenie pokarmów wielkanocnych. Uroczystość była zawieszona na czas pandemii.

Program 29. kolejki: Stal Mielec - Warta Poznań (s. 12.30), Górnik Łęczna - Radomiak (s. 12.30), Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Raków Częstochowa (s. 15), Jagiellonia Białystok - Pogon Szczecin (s. 17.30), Wisła Płock - Lech Poznań (s. 20), Cracovia - Zagłębie Lubin (pn. 12.30), Śląsk Wrocław - Wisła Kraków (pn. 15), Górnik Zabrze - Lechia Gdańsk (pn. 17.30), Legia Warszawa - Piast Gliwice (pn. 20). © ©

Sandecja nie wygrała z Resovią, ale walczy o pierwszą szóstkę

Remigiusz Szurek
remigiusz.szurek@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Sandecja Nowy Sącz w czwartkowym spotkaniu 28. kolejki zremisowała bezbramkowo z Resovią. To wynik sprawiedliwy dla obu stron.

Przed pierwszym gwizdkiem to jednak podopieczni trenera Dariusza Dudka uchodzili za faworyta, ale goście z Podkarpacia już kilkakrotnie w tym sezonie udowodnili, że potrafią sobie radzić także w meczach wyjazdowych, o czym świadczą cztery zwycięstwa.

Lepiej w mecz weszli rzeszowianie, kilkakrotnie zagrażając bramce Pietrzkiewicza. Sądząc, że mogli zdobyć bramkę dającą zwycięstwo w samej końcówce, ale najlepszy ich strzelec Łukasz Zjawiański posłał futbolówkę o centymetry od spojenia bramki przeciwnika.

- Na pewno mamy jakiś niedosyt po tym spotkaniu, ponieważ chcieliśmy zrobić wszystko i myśleć, że zrobiliśmy, by wygrać ten mecz - ocenił Dariusz Dudek, opiekun Sandecji. - Mieliśmy dwie, trzy okazje, które przy odrobinie szczęścia można było wykończyć lepiej i zdobyć trzy punkty. Resovia ma dobry zespół i pewnie podobnie jak my, chciałaby znaleźć się w czołowej szóstce. Był to typowy mecz walki, niczym mnie nie zaskoczył. Remis jest sprawiedliwy.

Szkoleniowiec skierował również kilka słów do kibiców: - Życzę naszym kibicom zdrowych Świąt. To już chyba drugi rok leci, jak nie mamy tutaj swoich fanów, ciężko się bez was gra. Życzę wam jak najszybciej tego nowego stadionu, byście mogli nas odwiedzić i dopingować, bo to jest najważniejsze - podsumował. - Szanujemy ten punkt i przygotowujemy się do kolejnego meczu.

Tomasz Nawotka, obrońca, który do Nowego Sącza przywędrował z warszawskiej Legii nie krył rozczarowania. - ten wynik to spory zawód - powiedział. - Chcieliśmy wygrać to spotkanie i nie brakowało nam ani ambicji, ani serca. Jeden walczył za drugiego. Trudno, straciliśmy dwa punkty. Trzeba wziąć ten jeden i go szanować. Teraz przyjdzie chwila na odpoczynek i regenerację. Zostało sześć kolejek. Mówię otwarcie, że chcemy bić się o pierwszą szóstkę. Myślę, że cały klub i drużyna mają takie samo zdanie w tej kwestii. Na pewno nie odpuścimy do ostatniego meczu - zapowiedział.

SANDECJA - RESOVIA 0:0

Sandecja: Pietrzkiewicz - Kobryń, Szufryn, Boczek, Słaby - Chmiel (76 Szczepanek), Walski, Fall, Sovsć, Nawotka - Zjawiański.

Resovia: Pindroch - Jaroch, Komor, Kubowicz, Eizenchart - Mikulec, Solij, Wasilik, Mróz, Pietraskiewicz (46 Strózik) - Wróbel (66 Wojciechowski).

Sędziował: Albert Różycki (Łódź).

Mecz bez udziału publiczności.

© ©

Kalendarzyk imprez sportowych w Małopolsce

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Terminarz wybranych zawodów sportowych, zaplanowanych na 16-18.04.

PIŁKA NOŻNA

Ekstraklasa: Bruk-Bet Termalica - Raków Częstochowa (s. 15), Cracovia - Zagłębie Lubin (pn. 15)

II liga: Garbarnia Kraków - Lech II Poznań (s. 17)

III liga: Cracovia - Avia Świdnik (s. 12, Cracovia Training Center w Rącznej), Podhale Nowy Targ - Podlaskie Biała Podlaska (s. 15)

IV liga, grupa zachodnia: Beskid Andrychów - Tempo Białka (s. 11), Unia Oświęcim - Sokół Kocmyrzów (s. 11), Jutrzenka Giebułtów - Wieczysta Kraków (s. 11), Chelmek - Wiślanka Grabie (s. 13), Pci-mianka - Orzeł Ryczów (s. 16.30), Słomniczanka - Garbarnia II (s. 17)

IV liga, grupa wschodnia: Radłovia - Tarnovia (s. 10), Wolania - Bruk-Bet Termalica II (s. 11), Pro-prad Muszyna - Okocimski Brzesko (s. 11), Skalnik Kamionka W. - Limanovia (s. 11), Lubań Marniowy - Glinik Gorlice (s. 12), Metal Tarnów - Wierchy Rabka (s. 12.30), Dunajec Zakliczyn - Watra

Białka T. (s. 14), Kolejarz Stróże - Jarmuta Szczawnica (s. 15), BKS Bochnia - Sokół Słupnice (s. 16)

Klasa okręgowa Kraków, gr. I: Zie-leńczanka - Olkusz (s. 11), Przebój Wolbrom - Jastrzębiec Książ W. (s. 11), Błękitni Modlnica - Pili-czanka (s. 14), Promień Przeginia-Przemsza Klucze (s. 16), Spójnia Osiek (s. 16) - Niedźwiedź (s. 16), Proszowianka - Bolesław (s. 17)

Klasa okręgowa Kraków, gr. II: Kaszowianka - Radziszowianka (s. 11), Borek - Grębałowianka (s. 11), Kmity Zabierzów - Prąd-niczanka (s. 11), Prokocim - Orzeł Piaski Wielkie (s. 13), Świt

Krzyszowice - Orleńta Rudawa (s. 16), Skawinka Skawina - Po-goń Skotniki (s. 17)

Klasa okręgowa Kraków, gr. III: Węgrzanka - Nadwiślanka Nowe Brzesko (s. 11), Zjednoczeni-Złomex Branice - Puszcza II Nie-połomice (s. 11.30), Tempo Rze-szotary - Gdovia Gdów (s. 16), Śle-dziejowice - Wiarusy Igołomia (s. 16), Jordan-Sum Zakliczyn - Górniki Wieliczka (s. 17), Karpaty Siepraw - Raba Dobczyce (s. 17)

RUGBY

Ekstraliga: Juvenia Kraków - Lechia Gdańsk (s. 15.30) **(ART)**



FOT. ADRIAN MARAS/SANDECJA.PL

Piłkarze Sandecji zanotowali swój ósmy ligowy remis w tym sezonie, ostatnio zremisowali z Resovią 0:0